Nr. 73. Lwów — Piątek dnia 29 Marca. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Czw. św. Eustachego — R. k. Aleksya Pr. | Jutro: Pt. św. Kwiryna — R. k. Kiryła | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 52, Zachód „ „ 6 „ 18 | Długość dnia g. 12 m. 26, Przybyło dnia od wczoraj m. 4

Ponieważ I kwartał ma się ku końcowi, przeto upraszamy naszych prenumeratorów z prowincyi o wczesne odnawianie przedpłaty. Wynosi ona z przesyłką pocztową na prowincyi:

Miesięcznie 1 zł 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za każdą zmianę adresu należy zapłacić 20 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 marca.

Wielkie zadosyćuczynienie, rodzaj owacyi uczynili ks. Arcybiskupowi Stablewskiemu Niemcy katolicy, mieszkający w Wielkopolsce. Jak wiadomo, jeden z prezesów Hekatombowego stowarzyszenia, które dąży do wytępienia Polaków, sławny autor aforyzmu: „Najlepszą tarczą jest śmiertelny cios“, p. Tiedemann rzucił w sejmie pełną garść oszczerstw na społeczeństwo nasze, na wielkopolskie związki naukowe i ekonomiczne, na urzędników Polaków i wreszcie na całe katolickie duchowieństwo, poczynając od Arcybiskupa aż do wikarych. Utrzymywał p. Tiedemann, że każdy kapłan polski jest naturalnie rewolucyonistą, ale oprócz tego jest ciemięzcą swych niemieckich parafian, nie chce z nimi mówić po niemiecku nawet na spowiedzi, nie urządza dla nich nabożeństw, nie głosi kazań niemieckich, a zdarzyło się kilka razy, że proboszcz Polak, gdy się do niego niemiecki parafianin odezwał swym językiem, rzekł, iż tą „paskudną mową“ nie pozwala przemawiać do siebie. Przeciw tym zmyśleniom p. Tiedemanna zaprotestowali polscy posłowie, z Wielkopolski posypały się protesty i prośby, aby p. Tiedemann wymienił, gdzie mianowicie działo się to wszystko, o czem on prawił, lecz wówczas ten rycerz krzyżacki oświadczył, iż w jego opowieści może niewszystko było dokładne, bo zebrane na prędce, jednakże w ogóle wiernie odtwarza wielkopolskie stosunki, a zachowanie się duchowieństwa polskiego maluje nawet tak pobłażliwie, iż nic w tym obrazie zmienić nie potrzeba. Duchowieństwo wielkopolskie, obrażone tem oszczerstwem, postanowiło wystąpić wspólnie przeciw p. Tiedemannowi, lecz Arcybiskup okólnikiem zalecił zaniechać wszelkiego prawowania się z oszczercą, a tylko jeszcze gorliwiej spełniać swe powołanie. Wówczas parafianie niemieccy wystosowali do swych proboszczów Polaków listy, w których twierdzenie p. Tiedemanna nazywają oszczerstwem, albowiem zawsze się porozumiewają z tymi proboszczami po niemiecku, mają własne nabożeństwa i kazania, a w ogóle oświadczają, że kapłani polscy nie robią żadnej różnicy między swymi niemieckimi i polskimi parafianami. Oprócz zaś tego podali oni do ks. Arcybiskupa Stablewskiego adres, w którym mówią:

„Pan Tiedemann uważał za stosowne skrytykować w ujemny sposób pracę Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa około dobra Niemców katolików w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Chociaż wiemy o tem, że zarzuty te, obrażające niekiedy swą formą, nie są zdolne dosięgnąć tronu metropolitalnego, to jednak czujemy się zniewoleni zaprotestować przeciwko nim.

„Stanowczo odmawiamy panu Tiedemannowi prawa opieki, z którą śmie nam się narzucać w sprawach potrzeb naszych religijnych; jesteśmy bowiem pełnoletni i obejdziemy się bez takiego opiekuna, tembardziej, że sami nigdy się nie narzucamy i nie mięszamy się do spraw ewangielickiego Kościoła, ani jego pastorów lub też superintendentów. A zresztą uważalibyśmy za rzecz nieuczciwą zboczyć w rzeczach kościelnych z drogi, prawem przepisanej, i pozwolić się reprezentować przez innowierców w zgromadzeniu, gdzie zasiadają ludzie o najrozmaitszych odcieniach i przekonaniach religijnych, tak, jakbyśmy stali przed synodem jakim.

„Nieproszonemu i niepożądanemu adwokatowi naszych spraw religijnych wydaje się Kościół katolicki „instytucyą świąteczną“ (Sonntagsinstitut), która ma służyć do osiągnięcia aspiracyi narodowościowych. Byłoby to nie „służbą Bożą“, lecz „kultem człowieka.“

„Podziwiamy pieczołowitość Waszej Arcybiskupiej Mości, która sprawiła, że potrzeby Niemców katolików są zaspokojone, chociaż znajdują się oni często w ogromnej mniejszości. Przyjmij za to Wasza Arcybiskupia Mość nasze podziękowanie i bądź pewnym, że stoimy przy Tobie w miłości, czci i zaufaniu, jako przy Pasterzu, przez Boga nam naznaczonym. Przyjmij także łaskawie zapewnienie, że w uczuciach tych wytrwamy, choćby niepowołani krytycy mieli się jaknajwięcej starać o podkopanie naszego wiernego posłuszeństwa i miłości ku Waszej Arcybiskupiej Mości.“

Długo i pełną parą pracowała w Niemczech maszyna szowinistyczna, puszczona w ruch przez prasę i tysiączne vereiny, aby wytworzyć w narodzie olbrzymi rozpęd ku Bismarkowi, bo szło o uczczenie go tak nadzwyczajne, jakiego jeszcze świat nie widział. Udało się to prawie zupełnie, gdyż Niemcy łatwo się poddają każdej komendzie. Serce niemieckie bije dziś we Friedrichsruh, tam ołtarz, przed którym kłębami się wznoszą germańskie kadzidła, tam miecz okrzyknięto wszechniemieckim ideałem, tam wreszcie w całej pełni, a w sposób niezmiernie uroczysty sprawdziła się przepowiednia Bismarka, że król go przypomni. Ale oprócz tej bałwochwalczej czci dla jubilata, rozkołysało się w Niemczech nadmierne poczucie wielkości i zrodziła zarozumiałość, a ta znowu wydała owoc w postaci książki pod tytułem „Germania triumphans!“ Nie to dziwno, że taka rozprawa wyjść mogła, bo wszakże i waryaci znajdowali wydawców, ale to, że się nią delektuje cała publicystyka niemiecka, jakby arcydziełem narodowej myśli i mistrzowskiem sformułowaniem germańskiego instynktu. Kto mógł napisać takie proroctwo o tryumfie wszechniemieckim? — to zagadka, nad którą łamią głowy publicyści od Renu do Odry, bo autor się nie podpisał. Domyślają się oni, że to znany dziejopisarz Treitschke, ale trudno się z tem przypuszczeniem pogodzić. Warto wiedzieć, kędy wybiega myśl oszołomionych powodzeniem i szowinizmem rozpalonych Niemców, więc treść tej głośnej książki podamy w paru słowach.

„Der Glaube an das Ideal ist das Göttliche im Menschen“ — głosi autor na wstępie. Cóż jest więc boskiem w człowieku niemieckim? Na to odpowiada cała treść książki. Zdaniem autora, pokój, utrzymywany w Europie z tak nadzwyczajnym wysiłkiem dobrej woli monarchów, narodów i rządów, potrwa najdłużej do 1903-go roku. Do tego czasu zetrą się wszystkie hamulce pokojowe i nieuniknienie nastąpi ostatnia konsekwencya militaryzmu. Uderzą o siebie dwa światy: germański, reprezentowany przez cesarstwo niemieckie, i słowiański, stojący pod chorągwią Rosyi. Francya także chwyci za oręż, bo jest pełna odwetowej żądzy, ale jej wystąpienie będzie tylko ubocznym epizodem, tylko wypadkiem politycznym, jak wiele innych, podczas gdy treść główna zdarzeń będzie miała piętno walki dwóch ras — germańskiej i słowiańskiej — o przyszłe panowanie nad Europą.

Że tak być kiedyś może, to przypuszcza wielu, ale nikt jeszcze nie odważył się powiedzieć, co będzie po tym chaosie. Uczynił to dopiero autor tej niemieckiej książki i przepowiednię swoją umieścił już w tytule: Germania triumphans!

Niemcy zwyciężą i oczywiście po swojemu urządzą Europę. Rozbitym na głowę Francuzom darują życie i byt polityczny, ale całą swą srogość zwrócą przeciw „barbarzyńskiej“ Rosyi. Nic z niej nie zostanie w Europie, której wschodnią granicą stanie się Wołga. Co będzie za tą rzeką, więc już w Azyi, o tem autor nie myśli, może jego duch proroczy tak daleko nie widzi, za to wybornie spostrzega wszystko, co się uformuje na płaszczyźnie rosyjskiej przed Wołgą. Tu powstaną nowe państwa, same niemieckie, z wyjątkiem Kaukazu, który dostanie się Turcyi. Na polskim tronie jako król zasiądzie wielki książę Meklemburg-Strelitz, na litewskim wielkoksiążęcym — książę Waldeck, na księstwie wołyńskiem — ks. Lippe-Detmold, na wielkiem księstwie Baltyckiem, obejmującem ziemie od Dźwiny Zachodniej do zatoki Fińskiej, — ks. Anhalt, na kijowskiem, moskiewskiem, krymskiem i t. d. różni inni Niemcy, aż wreszcie na królestwie wołżańskiem — ks. Albrecht pruski.

Wszystkiego tego dokona, niby drugi Napoleon I, cesarz Wilhelm i będzie miał nowych monarchów w swoim orszaku, a owe królestwa, wielkie i zwyczajne księstwa wejdą w skład rzeszy niemieckiej. Nie tu jednak koniec germańskiego tryumfu. Gdyby on tu był, możnaby to marzenie zrozumieć jako objaw myśli, zaniepokojonej o daleką przyszłość, i jako wyraz przekonania, iż dla Europy, a przedewszystkiem dla Germanów źle się stało, że samodzielne państwa: polskie, wielko-nowogrodzkie, pskowskie, jarosławskie, moskiewskie, kazańskie, astrachańskie i t. d. złączyła niekrępowana przemoc carów w jedną niezmierną Rosyę. Takie przekonanie, bardzo trafne, może zachęcić do marzenia o podobnej naprawie błędów przeszłości. Ale powtarzamy, nie tu kres germańskiego tryumfu, nie to jest ostatnim ideałem niemieckim.

Autor pojmuje, że ci wszyscy Meklenburgowie, Anhalci, Detmoldowie, zasiadłszy na słowiańskich tronach, sami się rychło zesłowianizują i tak z czasem znowu wyrośnie bieda dla Germanów. Więc, aby tego uniknąć, ziemię w tych nowych państwach posiądą Niemcy. Rozwinięta będzie kolonizacya na olbrzymią skalę, a podstawa dla niej już jest w owych koloniach niemieckich, które są dość liczne w Rosyi, jeszcze liczniejsze na Wołyniu i Podolu, a najliczniejsze w Królestwie Polskiem. Co roku wysiedla się z Niemiec za oceany około dwóchset tysięcy ludzi: wszyscy oni będą zwróceni ku ziemiom słowiańskim. Ale i tego mało. W Ameryce na miliony się liczą emigranci niemieccy (t. zw. Deutsch Amerikaner), otóż i oni przesiedleni będą nad Wisłę, Wilię, Dniepr i Wołgę, a będzie to urządzone bardzo praktycznie: kosztem państwa wszechniemieckiego powstanie regularny ruch parostatków między portami czarnomorskimi i amerykańskimi; będą one wywoziły Słowian, a przywoziły Deutsch-amerykanów. Słowem urzeczywistni się w zupełności Drang nach Osten, oprócz zaś tego fabryki niemieckie — w tych Niemczech dzisiejszych — będą wyłącznie obsługiwane przez Słowian, czyli, jak autor mówi, przez „bydło słowiańskie“, bo wszyscy Germanie, jako rasa wyższa, będą właścicielami ziemi aż po Wołgę, więc nie wystarczy ich na obsługiwanie fabryk i wszelkich innych urządzeń przemysłowych. To bydło wprzęgnięte do maszyn, po części wymrze, reszta, zdolniejsza, bardziej podatna do cywilizacyi, zniemczy się. I tu dopiero będzie *Germania triumphans!*

Więc to pisał waryat, który czytając wywody Nietschego o „nadludziach“ i rozprawy Hartmanna, tak się tą lekturą przejął, że obudziły się w nim zwierzęce popędy Kaliguli. Dla fiksatów są domy obłąkanych, a o ich bredniach niech myślą psychiatrzy. Jeżeli jednak prasa niemiecka poważnie rozbiera taką książkę, a w autorze jej domyśla się uczonego historyka i jeżeli publiczność rozkupuje trzy wydania tej rozprawy — to już jest objawem fiksacyi społecznej, wytworzonej materyalizmem i oszołomieniem szowinistycznem, podniecanem jeszcze bardziej takimi hołdami Bismarkowi, które przypominają starorzymskie czczenie cezarów. Dzikie pomysły, podniesione do ideałów, będących czemś „boskiem“ w człowieku, nie ziszczą się nigdy, ale wykarmiony nimi naród nosi w swem łonie zarodek ciężkiej choroby, która może jego wielkość skruszyć. Nie tryumf Germanii widzimy w takich żądzach, ale początek jej zboczenia i rozkładu. Dziwna rzecz, że tego nikt w Niemczech nie widzi, owszem — sławią wszyscy miecz ze złotą rękojeścią i z herbami Alzacyi i Lotaryngii na niej — i stosy kadzideł palą przed Bismarkiem, którego całe życie i cała działalność wielkim głosem woła: „Siła przed prawem!“

Z Londynu donoszą o stanowczej pogłosce, jakoby niebawem albo parlament będzie rozwiązany, albo gabinet poda się do dymisyi. Między ministrami zapanowały takie niesnaski, że przestali przychodzić na wspólne narady. Nadto zaś niepodobna znaleźć właściwego człowieka, któryby objął prezydyum w izbie gmin po długoletnim marszałku, który teraz ustępuje. Podobno rozwikłanie tej sytuacyi nastąpi w ten sposób, że wbrew życzeniu licznych liberalnych deputowanych, rząd wniesie jeszcze przed Wielkanocą ustawę o szynkach, upadnie z nią dobrowolnie i wtedy się zdecyduje ustąpić, albo też rozwiązać izbę gmin.

Równowaga budżetu krajowego.

V.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy bez widocznego zubożenia opodatkowanych możnaby nałożyć na nich większe niż dziś opłaty na potrzeby samorządu, będącego nabytkiem, dającym krajowi bardzo znaczne korzyści polityczne, — korzyści naszemu społeczeństwu dobrze znane, przezeń uznawane i jak należy cenione.

Bezwątpienia, jest w naszym kraju kilkadziesiąt bardzo wielkich fortun, bardzo rozległych majątków ziemskich, — jest w naszym kraju, być może, jeszcze znaczniejsza liczba posiadaczy wielkiego majątku ruchomego, umieszczonego w publicznych papierach procentowych; — jest także kilka lub kilkanaście zakładów przemysłowych, rozwijających swą produkcyę fabryczną do rozmiarów poważniejszych, a więc zakładów wyjątkowo silnych i wznoszących się po nad zwykły poziom naszych fabryk; — jest wreszcie kilka lub kilkanaście firm finansowych lub handlowych, rozszerzających swe obroty nawet za granicę, a więc takich, które można poczytywać za należące do dziedziny wielkiego handlu, dającego znaczne korzyści pieniężne. Posiadaczy tych wielkich fortun, tych wielkich kapitałów, tych wielkich zakładów przemysłowych i handlowych nie zubożyłyby przeto nowe dodatki do podatków, gdyż uszczupliłyby jedynie bardzo znaczną cyfrę rocznego ich dochodu.

Niepodobna jednak na rzeczonych posiadaczy nakładać wyjątkowo jakiegobądź ciężaru, który nie rozciągająo się jednocześnie do ogółu mieszkańców, musiałby nosić cechę, nie podatku publicznego, lecz brutalnej kontrybucyi, arbitralnie ściąganej od bogatych.

Podniesione pytanie musi przeto ogarniać wszystkie warstwy społeczeństwa krajowego; należy więc badać ich podatkową siłę.

Jest ona widocznie wyczerpaną u posiadaczy większej i średniej własności ziemskiej, skoro oni, w obec dzisiejszych cen płodów rolniczych, niższych o połowę od tych, jakie istniały przed laty 15 lub 10, nie wiążą końca z końcem, a nawet, dla utrzymania się przy swym warsztacie rolniczym, zaciągają corocznie milionowe długi, a więc corocznie obniżają cyfrę swego mienia; — jak to wykazał poseł hr. Józef Męciński na podstawie niewątpliwych danych statystycznych, ze ścisłością właściwą mężowi stanu, umiejącemu ogarniać wzrokiem całość stosunków ekonomicznych, oceniać je gruntownie i wyprowadzać z nich praktyczne następstwa. Mowa hr. Męcińskiego, wypowiedziana w przeddzień zamknięcia ostatnich posiedzeń sejmowych, nie pozostawiła wątpliwości, że większa i średnia własność ziemska przechodzi najcięższe chwile kryzisu rolniczego, którego kresu jeszcze nie można przewidzieć. — Jej posiadacze są przeto w absolutnej niemożności płacić na potrzeby samorządu krajowego więcej, niż płacą obecnie.

Mała własność ziemska jest w takiemże położeniu, o czem nie będzie powątpiewać żaden z mieszkających na wsi, a więc z patrzących codziennie na stosunki ekonomiczne naszych włościan. Ulegać pod tym względem złudzeniom mogą jedynie ci, którzy oceniają te stosunki z za zielonego stolika, na podstawie poglądów powziętych *à priori*. Każdemu, dochodzącemu w tej sprawie do jasnego sądu na podstawie obserwacyi codziennych faktów, jest przecież dobrze wiadomem, że włościanin bez długu, posiadający chociażby kilkaset złotych zaoszczędzonego zasobu, musi w każdej wiosce w Galicyi być poczytywanym za szczęśliwy wyjątek.

Że zaś powszechnie wiadomo, czego nawet dowodzić nie ma potrzeby, gdyż to weszło w przysłowie, iż ilekroć rolnik na folwarku i włościanin na swych kilku lub kilkunastu morgach nie ma pieniędzy, zawsze stąd wynika zastój w krajowym przemyśle i w krajowym handlu, — więc i posiadacze sklepów z towarami, tak samo jak posiadacze zwykłych w naszym kraju fabryk, nieinaczej jak za pomocą codziennych oszczędności mogą ponosić obecne na rzecz samorządu ciężary; — że przeto każde powiększenie tego ciężaru, także przewyższałoby siłę podatkową płacących.

Obecne dodatki do podatków, uiszczane na rzecz funduszu krajowego, na rzecz funduszu powiatowego, na potrzeby gmin, na szkoły i drogi, wraz ze składkami konkurencyjnemi na rzecz kościołów i budynków plebańskich, zesumowane razem, dorównywują, a w niektórych latach nawet przewyższają sumę, ściąganą z każdego tytułem podatków państwowych. Są przeto bardzo wielkim ciężarem, gdyż podatki państwowe, bezpośrednie i pośrednie (te zaś płyną z tej samej kieszeni opodatkowanych), w ciągu ostatniego dziesięciolecia nadzwyczaj wzrosły. Przewidywać zaś można, że podatkowość państwowa nie wypowiedziała w tym przedmiocie swego ostatniego słowa, a nawet niepodobna oznaczyć, czy i kiedy zostanie ono wypowiedzianem.

---

8)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Piątek. Rozpoczynam na nowo ten dziennik w pociągu, idącym z New-Yorku do Newportu, usadowiony dość wygodnie przy stole w jednym z tych wagonów Pullmanna, noszących pompatyczną nazwę „Palace-car“. Chociaż bawię w Ameryce dopiero dni siedm, czuję się w prawie powiedzieć kilka słów o nałogu amerykańskim, a raczej o manii używania przenośni. Każda rzecz w ogłoszeniach nazywa się u nich: „the best in the world“ (najlepsze w świecie). Bokser, który zwyciężył, staje się: „szampionem świata“ („the champion of the world“). Gdzie się tu kończy naiwność, a gdzie zaczyna szarlatanerya? Co prawda, nasze najlepsze wagony europejskie muszą ustąpić przed wagonami Pullmanna, zbudowanemi z wyrafinowanym zbytkiem. Połączone są one wszystkie krytym korytarzem, ciągnącym się przez cały pociąg. W jednym z wagonów urządzony jest bufet. Gdyby zamiast kilku godzin, trzeba było spędzić w tym pociągu dni parę, znalazłyby się w nim łazienki, fryzyer, czytelnia i t. d. A jednak pociąg, którym jadę, nie jest zbytkownym. W Ameryce istnieje tylko klasa pierwsza, a dopłata, pobierana za prawo jazdy wagonami Pullmanna, jest bardzo mała. Za mój fotel z New-York do New-Port zapłaciłem tylko dolara. Wszystko wokoło mnie jest obrachowane na to, by jak największa liczba przedmiotów pomieściła się na jak najmniejszej przestrzeni. Fotel, na którym siedzę, obraca się i nachyla, stosownie do upodobania. Kto chce pisać, jeść lub grać w karty, temu murzyn wysuwa stolik, który z jednej strony opiera się na ruchomych nogach, a drugą przystaje do ściany wagonu. Co chwila przebiegają dzieci, sprzedające dzienniki i książki. Biorę jedną z nich do ręki. Jestto Daudeta powieść „Sapho“, a pod tytułem czytam dodatek: „człowiek oszukany przez fatalną piękność złej kobiety“. Wszędzie widzę rozrzutność w dywanach, drzewie rzeźbionem i ozdobach niklowanych. Nawet murzyni, krzątający się w mundurach, to znów z białemi serwetami, podobni są do zwierząt zbytkowych, któremi towarzystwo kolejowe chce dopełnić egzotyzmu zbytkowego urządzenia.

Uzbrojeni trzepaczkami z piór, któremi wywijają bez ustanku, murzyni ci przed każdą stacyą okurzają pasażerów, nie pytając ich o pozwolenie, zupełnie jak meble. Widziałem właśnie jednego z nich, jak wziął kapelusz pewnego starego, zaczytanego w gazecie, jegomości. Wyczyściwszy go, włożył na głowę czytającemu, nie pytając się wcale. Stary jegomość nawet nie odwrócił oczu od dziennika podczas tej operacyi.

Miasta i krajobrazy zmieniają się nieustannie. Pociąg przebiega całą siłą pary nizkie mosty na szerokich rzekach, płynących w lasach, raczej w resztkach lasów poniszczonych, splądrowanych, których bujna wegetacya świadczy jeszcze o wspaniałej piękności tej okolicy, zanim odwiedził ją „Niszczyciel lasów, człowiek o bladej twarzy“.

Siedziby ludzkie mienią się ustawicznie jedne po drugich, ale żadna z nich nie ma dokoła ogródka, tego rozkosznego salonu na wolnem powietrzu, pełnego zieloności i kwiatów, w którym każdy mieszczanin francuski tak lubi czas spędzać z piłką drzewną w jednej ręce a polewaczką w drugiej. Ale czegoż ja chcę od tych ludzi? Kiedyż Amerykanin znalazłby czas na zachwyty nad rozwijającymi się pączkami róż? Ich kwietniki to te kominy fabryczne, — ich ogrody, to te domy, których liczba za życia jednego pokolenia wzrasta w pięć i w dziesięć kroć. W roku 1860 New Haven, który pociąg mija właśnie, miał 5000 mieszkańców, dziś ma 80.000, a jego obroty handlowe wynoszą sto pięćdziesiąt milionów rocznie. Minęliśmy dalej Bridgeport, którego fabryki w ostatnim roku wyrobiły za sto milionów maszyn do szycia i pojazdów, Hatford, którego towarzystwa ubezpieczeń mają razem siedmset milionów franków kapitału. Te cyfry dopełniają najlepiej krajobrazów, które ogląda oko podróżnego i zlewają się z niemi. A jakaż to moc niezmierna tych parowców w każdym porcie, tych relsów tramwajowych na ulicach każdego miasta, zakładów przemysłowych wśród pól i lasów, a przedewszystkiem anonsów, anonsów, do nieskończoności anonsów.

Chciałem streścić moje wrażenia z pierwszego tygodnia w rysach cokolwiek ogólniejszych. Było to jednak niepodobieństwem, gdyż całą moją uwagę rozpraszała ta mięszanina natury, niekiedy tak pierwotnej, tak pokrewnej z dziewiczą dzikością, z tym przemysłem gorączkowym i prawdziwie opętanym.

Wagon, w którym jadę, pomimo niesłychanej szybkości pociągu, zaledwo drży. Broszura, napisana przez jednego z naszych najsławniejszych inżynierów, p. de Chasseloup-Loubot, poucza mnie o przyczynach tego łagodnego ruchu. Oto budowniczy wagonów umieścił siedzenia po za osią drgań, zaprowadzając odpowiedni układ kół. Tak samo lokomotywa, prawdziwe cacko, bardzo wysoka, urządzona jest w ten sposób, iż maszynista widzi z daleka całą wstęgę drogi, siedząc wygodnie w małej klatce oszklonej, nadto lokomotywa ta posiadając odpowiedni system kół, może przebiegać po znacznych krzywiznach. Kto zrobił te wszystkie ulepszenia, kto wynalazł te skomplikowane szczegóły?

Na pytania te zawsze jednaka odpowiedź: „nikt i wszyscy“. Wynalazków tych dokonała wola niezmordowana, zawsze będąca w pogotowiu, oko zawsze czujne, odwaga nieustannie poszukująca nowości i nigdy nienasycona żądza wyrafinowanego zbytku, która wydaje mi się jednym z charakterystycznych rysów tej młodej cywilizacyi. Gdybym jutro wracał do Europy, we wrażeniu tem streściłoby się moje pierwsze zetknięcie z narodem amerykańskim. Ciekawy jestem, czy takie same kontrasty i nienaturalne przeskoki spotkam w Newport, w tem mieście nadbrzeżnem, w którem znajdę się wieczorem, a o którem mówiąc, Amerykanie wydają się być dumni i zarazem żywić do niego jakąś niechęć?

— Nie ma drugiego Newportu na świecie — mówią tutaj i dodają zarazem: — Ale Newport, to tylko kolonia milionerów, to jeszcze nie Ameryka.

— Dlaczego? — pytałem wielu.

— Nie zrozumiesz pan tego, dopóki nie zobaczysz na własne oczy — odpowiadali mi stale i dodawali z pewną dumą: — Więcej milionów jest reprezentowanych na tym małym cyplu niewielkiej wysepki, niż ich jest w całym Paryżu i Londynie, razem wziętych.

Newport. Przybyłem do Newportu na dni kilka, a pozostałem cały miesiąc, dając się unosić fali tutejszego życia, które, przynajmniej w mej pamięci nie ma nigdzie podobnego. Ani Deauville, ani Brighton, ani Biarritz nie dorównywają mu, ani nawet Cannes, jakkolwiek nie ma zupełnie drobnego mieszczaństwa i posiada najwięcej wspaniałych rezydencyi. Ale Cannes jest miejscem kosmopolitycznem jak Rzym i Florencya, a może nawet więcej, podczas gdy Newport jest wyłącznie amerykańskim. W tym roku odwiedziło go zaledwie kilku podróżnych z Europy w przejeździe do Chicago. W ogóle nie bywa ich tu więcej niż sześciu lub siedmiu podczas sezonu. Francuzi prawie nie wiedzą o Newport. Anglików pociąga wprawdzie tutejszy „yachting“, ale ich jest niewielu. Wolą i oni swoją wyspę Wight z miejscowością „Coves“ i spokojną rzeczką „Solent“.

Ta mała liczba cudzoziemców tłómaczy się odległością i krótkością sezonu i z drugiej strony zapewnia temu miastu kąpielowemu nieposzlakowany charakter oryginalności narodowej. Nie, ta koterya elegancyi, o której pogardliwie wspominają przeciwnicy Newportu, nie jest Ameryką, ale to „jej świat“, a życie tej eleganckiej kolonii, tak puste na pozór i sztuczne, głęboko zakorzeniło się w kraju, którego kwiat stanowi, często niemiły, a jeszcze częściej zatruty. Nawet tam, gdzie, jak n. p. we Francyi, obyczaje sfer, pozwalających sobie na zbytki, różnią się zupełnie od obyczajów reszty społeczeństwa, zawsze one w tych, którzy je wytworzyli i przyjęli, przedstawiać będą charakterystyczne przymioty i wady, całej rasie właściwe. W tej na przykład uprzywilejowanej sferze paryskiej widzimy w sztuce, w zbytku, w swawoli nawet wiernie odbite wszystkie potęgi i wszystkie słabości francuskiego ducha. Znajdziemy tam niezmierną żywość francuskiej myśli wraz z jej niestałością, rozczarowanie wyrosłe z krytycyzmu obok objawów entuzyastycznej naiwności, zuchwalstwo ironii obok niewolniczego poszanowania dla opinii, jest i uczucie humanitarne i dobry smak nawet w nieładzie, a po nad wszystkiem duch wesołości i ta towarzyskość unosząca się w atmosferze naszych salonów, klubów, restauracyi, teatrów i miejsc spacerowych. Natura ludu jest zawsze ta sama w odcieniach swoich, czy idzie o występek, czy o cnotę, czy o rozrywkę, czy o pracę. Gdy raz odkryjemy tę fizyognomię moralną narodu, każdy dokument będzie dobrym i ważnym, poczynając od kościoła, skończywszy na kasynie, od szczebiotu kobiety światowej do rozumowania politykującego robotnika. Jestem też pewny, iż New-Port nastręczy mi najwięcej sposobności do obserwowania tego, o co mi najwięcej chodzi w mej podróży — przejawów ducha amerykańskiego. Czy tylko będę mógł widzieć wszystko, uchwycić te rysy i doszukać się tego ducha? Na wszelki wypadek przygotowałem sobie szereg pytań, z których ma się składać ta ankieta nad ludźmi światowymi; a więc: jak mieszkają? zkąd przybywają? jak się bawią? jak gawędzą? Hypotezy ogólniejsze zjawią się później same, jeżeli zjawić się mają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Myśl o przyszłem wzrastaniu podatków państwowych musi tembardziej potęgować obawę o budżet krajowy; — a więc sprawie o utrzymanie jego równowagi nadawać szczególną doniosłość.

Ant. Wrotnowski.

Dnia 18 marca 1895.

Korespondencye.

Londyn 20 marca.

(*T*) Nieprzewidziane, wypadkowe trudności zwaliły się na rząd. Pierwszą jest choroba prezesa gabinetu lorda Rosebery. Zapadł na influencę i jako następstwo jej cierpi na bezsenność, której żadne środki lekarskie zwalczyć nie mogą. Już przed kilku laty, po śmierci swej żony, lord Rosebery stracił był możliwość snu i istniały obawy, iż w skutek rozdrażnienia nerwowego postrada władze umysłowe. Obecnie, prawdopodobnie pod nawałem prac urzędowych, ciężącej na nim odpowiedzialności i wewnętrznych rozterek wśród stronnictwa, którego jest przywódzcą, bezsenność i idące za nią rozdrażnienie nerwowe owładnęły jego organizmem i grożą rozstrojem. Nie chcę powtarzać trudnych do sprawdzenia pogłosek, obiegających w parlamentarnych kołach i po salonach. Trzeba jednak być przygotowanym na chwilowe, jeśli nie na całkowite, usunięcie się pierwszego ministra od steru spraw publicznych. Co się stanie wówczas ze stronnictwem ministeryalnem, z gabinetem, z izbą obecną, przewidzieć trudno. I tak już naprężone, skomplikowane stosunki staną się do rozwikłania niepodobne.

Wiadomo, jakie protestacye ze strony radykalnego skrzydła wywołało przed rokiem powołanie lorda Rosebery na stanowisko zajmowane przez potężną indywidualność Gladstona i jak nieubłaganej krytyce, jakim napaściom opierać się musiał od tej pory, tem dotkliwszym, że rzekomo od jego własnych wychodziły stronników. Nie można dziś przewidzieć, który „z jenerałów Aleksandra“ miałby po nim niezawiśnie dziedzictwo. Są, co niewidząc innego wyjścia, zwracają swe oczy ku „Wielkiemu Starcowi“ i przypominają, że wzrok odzyskał, że posiada czerstwość młodzieńczą i że byłby zdolny fizycznie po raz piąty stanąć u steru rządu. Wprawdzie wszelkie wiadomości, które o fenomenalnej żywotności p. Gladstona nadsyłane są z południowej Francyi, pozwalałyby przypuszczać, że jego powrót do czynnego publicznego życia byłby możliwy, to jednakże nie ma powodu brać tej ewentualności w rachunek. Londyn gotuje mu owacyę, gdy powróci w tych dniach odmłodzony z południa; ale czuje, że należy uszanować ostatnie lata wypoczynku i spokoju wielkiego atlety. Gdyby stronnictwo postępowe nie potrafiło znaleźć wśród swych szeregów wodza zdolnego prowadzić je do walki i jego program urzeczywistnić, to nie byłoby godnem misyi, do której pretenduje i słusznie skazanemby być musiało na nowicyat wśród opozycyi, która czasami hartuje charaktery i uczy strategii i taktyki parlamentarnej.

W chwili, gdy machina publiczna na tylu punktach grozi wybuchem, a przynajmniej ruch naprzód utrudnia, nowa komplikacya powstaje w skutek wycofania się ze swego stanowiska p. Artura Peel'a. Od lat jedenastu, ten dziedzic największego z parlamentarnych imion, syn wielkiego ministra sir Roberta Peela, był marszałkiem izby gmin, czyli jak się nazywa tutaj „speaker“em. Wystarczy wziąć na uwagę, że izba gmin jest wszechwładną instytucyą, instytucyą, która podług słynnego określenia jest w stanie dokazać wszystkiego, z wyjątkiem zamienienia kobiety w mężczyznę, ażeby wyrobić sobie pojęcie o roli, jaką odgrywa jej głowa, jej wybrany przywódzca. Jest on istotnie najpierwszą po królowej osobą w kraju i zostawia za sobą opodal wszystkie inne urzędowe figury. Pensya jego wynosi wprawdzie tylko 5000 funtów (60.000 zł.) rocznie, co się podwaja najwyżej przez pewne materyalne korzyści przez niego otrzymywane, ale nie ma bogacza liczącego dochody na miliony, którzyby ich się ochotnie nie wyrzekł w zamian za podniosłe i wpływowe stanowisko Speakera. Aby je posiąść i aby się na niem utrzymać, potrzeba takiego zbioru najrozmaitszych zalet, że sama kandydatura podnosi aspiranta wysoko po nad resztę politycznej rzeszy.

Ogólnem zdaniem, p. Artur Peel był wymarzonym marszałkiem. Człowiek wielkiego rodu i wielkiej fortuny, o postawie okazałej, pełnej godności i majestatu, o głosie donioslym, mówca nieposzlakowany, wywierał na swych kolegów wpływ nadzwyczajny. Zrodzony i wychowany nieledwie w parlamencie, znał wszystkie jego ceremoniały, regulaminy i formalności, był stróżem jego tradycyi. Wystarczało jego słowa, czasem niedojrzanego prawie gestu, aby poskromić wybryki rozhukanego mówcy i zażegnać burze. Nieraz podał on pomocną rękę rządowi, a o bezstronnej sprawiedliwości nikt nie wątpił: nawet Irlandczycy, nawet socyaliści schylali się kornie przed jego wyrokiem, przed jego moralną powagą.

Skołatane zdrowie, niepozwalające na dalsze sprawowanie coraz uciążliwszych obowiązków prezydowania na ciągnących się w nieskończoność sesyach, niedalekie małżeństwo jego córki, wychodzącej za mąż za parnelowskiego deputowanego p. Maquire, skłoniły go do złożenia z siebie tej godności natychmiast, nie czekając nawet końca sesyi. Pytanie, kto po nim spadek prezydentury obejmie, zaskoczyło nagle rząd. Wprawdzie nie on, lecz izba wybiera *speakera*, ale jemu przypada przedłożenie kandydata. Gdyby kandydat taki przepadł, byłoby to dla rządu porażką więcej niż dotkliwą... śmiertelną.

Można sobie tedy łatwo wyobrazić kłopot, w jakim się znajduje. Naturalnie chciałby oddać tę posadę jednemu ze swych stronników, ale ponieważ rozporządza nader szczupłą ilością większości, obawia się zmniejszyć jej jeszcze. Nie posiada zresztą ani jednej osobistości tak górującej w izbie, żeby wszystkie głosy, nawet opozycyi, za nią się odezwały. Zaproponował tedy wybór p. Leonarda de Courtney, który przez swój charakter niezależny i przez swe wielkie umysłowe zalety zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko pośród swych kolegów. Choć nie jest on członkiem ministeryalnego hufca, rząd mógł nań rachować. Ale osobistość ta jest tak antypatyczną i torysom i Irlandczykom, że musiano zaniechać tego ze wszech miar pożądanego wyboru i kombinacya ta rozchwiała się niepowrotnie.

Następnie postawioną została kandydatura p. Campbell-Bannermana, który posiada także wszystkie kwalifikacye tak niezaprzeczone, iż nawet opozycya obiecała *in corpore* za nim głosować. Ale jest on, jak wiadomo, obecnie ministrem wojny w gabinecie lorda Rosebery i przez swe talenta jednym z jego filarów. Nie mogło się ministeryum zgodzić na stratę takiego kolegi: zbyt wielceby je to osłabiło. Choć p. Campbell-Bannerman objawił gotowość wybawienia swych ministeryalnych towarzyszy z kłopotu, nie musi żałować, że go zatrzymano tam gdzie jest. Młody jeszcze, wielce popularny, posiada on wiele warunków, ażeby zostać w niedalekiej przyszłości — gdy sir William Harcourt z areny publicznej się wycofa — przywódzcą liberalnego stronnictwa.

Jeżeli tedy wiemy już, kto na *speakera* wybranym nie będzie, to pozostajemy w niepewności, kto nim zostanie. W razie, gdyby do głosowania na kandydatów dwóch przeciwnych przyszło, zachowawcza opozycya miałaby daleko więcej widoków z wybornym swym wybrańcem baronetem White-Ridley, aniżeli stronnictwo rządowe, które *faute de mieux* proponuje obecnie niejakiego p. Gutly, uczonego legistę, ale zresztą dość podrzędnego polityka.

Rozpisałem się nad tymi kłopotami rządu i izby, bo w nichześrodkowuje się cały interes publiczny chwili obecnej. Innych spraw doniosłych nie ma. Przedłożone etaty wojny, a szczególniej marynarki, nader pochlebne znalazły przyjęcie w prasie i w izbie, chociaż etat marynarki podskoczył aż do 19 milionów funtów, a cyfra ta obejmuje jedynie normalne wydatki na flotę i arsenały morskie. Na wydatki nadzwyczajne, jak na otwarcie i pogłębienie wielkich portów, trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę *ad hoc*. Ale Anglicy mają tak głęboko zakorzenione w sobie przeświadczenie, że marynarka ich musi i powinna górować liczbą i doskonałością okrętów nad wszystkiemi innemi, iż żadnych ofiar nie szczędzą dla udoskonalenia jej. Istotnie systematycznie prowadzona w tym kierunku praca może pochlubić się nadzwyczajnymi rezultatami. Przed dziesięciu laty flota angielska wynosiła 692.000 ton, obecnie liczy ich już 1,300.000; to znaczy, że się podwoiła w tak krótkim przeciągu czasu. Stosunek jej do innych flot, mianowicie do francuskiej, której tu nigdy z oka nie tracą, będzie się stawał coraz korzystniejszym, a to z powodu szybkości, z jaką budują nowe pancerniki. Podczas kiedy Francuzom do wybudowania, spuszczenia na morze i uzbrojenia jednego z tych wodnych potworów trzeba jakich lat dziesięciu, Anglikom trzy, a najwyżej cztery lata na to wystarczają.

Ażeby być panią na morzach nie dość jest okrętów, potrzeba kolonii także z przystaniami i stacyami węgla. Dlatego zrozumieć łatwo zabiegliwość, ba, nawet łapczywość Anglii co do zdobycia sobie nowych i zachowania już posiadanych. Wychodząc z tej podstawy, nie przywiązywałem wielkiej wagi do projektów wypowiedzianych w prasie i wyłuszczonych w izbie gmin, co do zwrotu wyspy Cypru Turcyi. Radykali ze szkoły sir Karola Dilke wykazali, że Cypr licha nie wart ani jako punkt strategiczny, ani jako port morski, że biedna ta wyspa drogo kosztuje skarb angielski bez najmniejszego pożytku. Minister skarbu półgębkiem temu przyświadczył, i byli naiwni, którym się zdawało, że Wielka Brytania, wbrew wszystkim swym tradycyom, wyrzecze się zdobyczy, którą jej pozyskał przedsiębiorczy, awanturniczy zmysł lorda Beaconsfielda na berlińskim kongresie. Ale właśnie to ojcostwo wywołało protestacye ze strony torysów i całego „jingoismu“, i odezwały się liczne głosy żądające jasnego oświadczenia ze strony rządu co do jego zamiarów. Ten ostatni pośpieszył się uspokoić patryotów, że nie żywi żadnych takich czarnych zamiarów i że bynajmniej Cypru zwrócić nie myśli. Minister skarbu sir William Harcourt przyznał nawet, że wprawdzie rząd angielski zobowiązał się płacić rocznie Porcie Ottomańskiej sumę, jaką przedtem pobierała tytułem haraczu od Cypriotów, lecz że z drugiej strony potrąca ją sobie w rachunku, jaki jej Turcya dłużna za zagwarantowaną pożyczkę 1854 roku. Koniec końcem, nawet finansowa operacya, wczoraj opłakana, dziś przedstawiana jest jako dobra. Najpocieszniejszym jest argument, którym zasłaniają się ci i owi, mianowicie że chrześcijańska Anglia, która właśnie obecnie żywo się zajmuje zasłonięciem Ormian przed bezprawiami Turków, nie może z drugiej strony rzucić chrześcijańskich Cypriotów na pastwę Bisurmana. Dla tych, coby pragnęli zrozumieć, co znaczy ów osławiony angielski „cant“, wyż przytoczony argument posłużyć może jako typowy przykład.

Teatra londyńskie są w tej porze roku pełne ożywienia. Najwięcej zajęcia budzą dwie sztuki Oscara Wilde, grane na scenach dwóch najwykwintniejszych teatrów: Haymarket i St. James, oraz nowa sztuka rozgłośnego Artura Pinero. Czytelnicy, choćby najpowierzchowniej obznajomieni z umysłowym ruchem Anglii, musieli zasłyszeć o Oskarze Wilde. Ażeby zaprzątać swoją osobą opinię Aten, ongi Alcybiades psom obcinał ogony; on, w Londynie, stroił się po cudacku, przewodniczył szkole estetów, pisał paradoksalne studya i symbolistyczne poezye. Gdy te wybryki młodości, noszące zawsze bądź co bądź piętno umysłowej oryginalności, straciły swój efekt w kołach intelektualnych, Oskar Wilde wziął się do pisania sztuk teatralnych. Noszą one wszystkie wspólne cechy: jest w nich mało akcyi, pełno za to gry słów, dowcipów, paradoksów, aforyzmów i cynizmu wyuzdanego. W dodatku autor w arystokratycznej swej pogardzie dla ludu i dla klasy średniej, obraca się wyłącznie w sferze wielkopańskiej i tą przynajmniej stroną zadowolnia snobizm wi zów Dwie czy trzy sztuki jego dawniejsze znalazły powodzenie usprawiedliwiające dalsze jego próby. Ażeby wielostronność swego talentu pokazać, wystąpił teraz z dwiema odrębnego kalibru. Pierwsza jestto satyryczna, niby to obyczajowa komedya „Idealny małżonek.“ Bohaterem jest sekretarz stanu do spraw zagranicznych, tryumfujący w politycznym zawodzie, uwielbiany w kole rodzinnem. A wszelako popełnił on brud w pierwszych latach swej publicznej służby i tajemnica jego, wyzyskana przez awanturnicę, grozi mu utratą wyjątkowego stanowiska, jakie sobie zdobył i pozbawia go w oczach żony i przyjaciół owej aureoli nieposzlakowanej, której dotąd używał. Jest ocalony od katastrofy i żona mu nawet przebacza. Szukając morału tej sztuki, zajmującej zresztą i skrzącej dowcipem, nie można znaleźć innego, jak że uczciwość i honor nie są użytecznymi czynnikami życia, że się bez nich obejść można i że nawet najznakomitsi pozornie ludzie są poprostu łotrami. Od cynika, na wskróś francuską teatralną etyką przesiąkłego dramatycznego pisarza, innych poglądów spodziewać się nie było można. Publiczność co się z jego paradoksów śmieje, nie zdaje sobie widocznie sprawy z jego światopoglądu, inaczej powinnaby przeciw niemu zaprotestować.

Drugą jego sztuką, która chwilowo ma powodzenie, może także dzięki skandalicznemu procesowi, jaki ma Oskar Wilde z margrabią Queensbery, jest farsa pod tyt. „Potrzeba być poważnym!“ Ludzie uchodzący w towarzystwie za moralnych i przyzwoitych, okupują tę powagę popełniając potajemnie rozmaite sprośne wybryki. Ów odwieczny temat hypokryzyi, który tylu dawniejszym dramatycznym pisarzom dał osnowę do niespożytych arcydzieł, został po arlekińsku skoszlawiony przez p. Oskara Wilde, a to w sposób, że niepodobna zrozumieć, czy staje on po stronie hypokrytów, czy też ludzi szczerych. Co prawda, ani jednego tej ostatniej kategoryi nie ma w jego farsie, której nie brakuje ani komicznej fantazyi, ani świetnego, fajerwerkowego dyalogu. W ogóle atoli można powiedzieć już dzisiaj bez obawy, ażeby dalsze utwory autora kłam temu zadały, iż pierwszorzędnym pisarzem, mimo niezaprzeczonych swych darów, nie zostanie nigdy, dlatego po prostu, że mu brakuje całkowicie ideału, wiary w podniosłe strony duszy ludzkiej. Urąganie i szyderstwo bawić mogą chwilowo, ale ani trwałego wrażenia nie wywierają, ani pisarzowi miejsca pomiędzy hegemonami nie zapewniają.

O ciekawej sztuce p. Pinero odkładam pogadankę do przyszłego listu. Porusza ona stojącą tu na porządku dziennym sprawę emancypacyi kobiety, zapisanie się jej pod sztandar wolnomyślicielstwa. Kwestya to zbyt ważna, a sztuka napisana przez najpierwszego ze scenicznych angielskich pisarzy, zasługuje na bardziej szczegółową ocenę, aniżeli dać by ją można przy końcu tego listu.

KRONIKA.

Lwów 28 marca

Odczyt X. Skrochowskiego. W niedzielę 24 bm. miał X. Skrochowski w ratuszu odczyt p. t.: „O wolności i patryotyźmie“. Odczyt ten w niektórych dziennikach naszych był żywiej omówiony. Prelegent zaczął od tego, że hasło wolności podniesione przed stu laty przez rewolucyę francuską nie dotrzymało tego co obiecywało, bo z końcem naszego wieku w całej Europie despotyzm się wogóle zwiększył, a jeszcze większy grozi, a także i patryotyzm polski, który miał nam dać wolność, położenie nasze tylko pogorszył. Muszą więc w dzisiejszem pojęciu wolności i patryotyzmu u nas tkwić jakieś błędy, które prelegent starał się wykazać. Co do wolności zwrócił najpierw uwagę na dwie rzeczy: 1) Że w każdym człowieku tkwi na dnie duszy pragnienie wolności absolutnej i bez granic, które dopiero w niebie zaspokojone być może. Na ziemi zaś to bezmierne pragnienie wolności musi być ograniczone, a o ile niem nie jest, staje się swawolą, bezkarna zaś swawola jednych staje się niewolą dla drugich. Powtóre, że jest wolność prawdziwa i fałszywa, z których pierwsza polega na tem, że się nie ma przeszkody w dobrem, a druga na tem, że się nie ma przeszkody w złem. Potem mówił prelegent o czterech rodzajach wolności: o wolności woli, sumienia, o wolności społecznej i politycznej i wykazywał, jak we wszystkich tych czterech polach nowoczesne pojęcia parły ludzi do szukania wolności fałszywej i do swawoli. Cały ten wiek pracował bezustannie nad tem, by doprowadzić ludzi do uwolnienia się wewnętrznie od głosu sumienia, a zewnętrznie od prawdy Bożej, by wolno było spokojnie potędze kapitału uciskać i wyzyskiwać pracę ubogich i by wszystkie dziedziny życia podporządkować pod państwo, przez co do dzisiejszego zwiększenia niewoli się doszło. Przechodząc potem do patryotyzmu, zwrócił prelegent przedewszystkiem uwagę na to, iż patryotyzm jest miłością Ojczyzny, a miłość jest pragnieniem dobra dla tych, których się kocha, w Ojczyźnie zaś przedewszystkiem trzeba kochać ludzi, którzy do niej należą.

Po tem określeniu patryotyzmu wyliczył sześć cech ujemnych, jakie ten patryotyzm w znaczeniu najpowszechniej przyjętem, ma pośród nas:

1) Że bardziej jest nienawiścią nieprzyjaciół niż miłością swoich i dlatego pragnie przedewszystkiem dokuczyć nieprzyjacielowi bez względu na bardzo nieraz wielką szkodę sprawioną przez to swoim.

2) Że bardziej ceni cierpienie i prześladowanie niż działanie i czyn i dlatego w największej ma czci tych, co byli w więzieniu lub na Sybirze, bez bliższego nawet wejrzenia w to, za co i dlaczego. Ludzie, którzy całe swe życie działają dla dobra kraju i ofiar dlań nie szczędzą, zazwyczaj nie są miani za dobrych patryotów.

3) Że bardziej ceni 100 lat ostatnich przeżytych bez bytu politycznego, niż dawne świetne wieki minione. W Kościele naszym jest dużo świąt polskich, jak święto patronów, lub rocznice takie, jak wojny pod Chocimem i pod Wiedniem. Na te uroczystości nie chodzą nigdy głośni patryoci, ale urządzają zawsze rocznice nowe, z obrębu 100 lat ostatnich.

4) Że wyżej ceni działanie tajne, niż jawne i zawsze jeszcze tajne związki mają dla nas dziwny urok, choć wiedzieć ostatecznie nigdy nie możemy, czy na czele takiego tajnego związku nie stoi jaki członek słowiańskiego Towarzystwa petersburskiego.

5) Że bardziej ceni krzyk niż cichą pracę. Są u nas ludzie, którzy całe życie nic nie robią, nawet w tych sprawach publicznych, do których się dają wybierać. Ale za to nie pomina żadnej sposobności, by „podnieść swój głos“ — i ci miani są przez ogół za wielkich patryotów.

6) Że uznaje o tyle Kościół katolicki, o ile on temu niby patryotyzmowi służy, tj. o ile urządzać w nim można patryotyczne obchody i śpiewać patryotyczne pieśni. Mamy bardzo wielu „gorących“ patryotów, którzy w innych wypadkach zupełnie do kościoła nie chodzą.

Prelegent zakończył tem, że z tych ujemnych stron patryotyzmu naszego korzystają tylko nieprzyjaciele nasi, aby Ojczyźnie naszej szkodzić, i że nie dosyć, aby patryotyzm nasz był gorący, musi jeszcze być mądry. A jaka powinna być prawdziwa wolność i prawdziwy patryotyzm, jedynie z chrześcijańskich zasad wysnuć zdołamy.

Z tego streszczenia widać, jak zupełnie fałszywie przedstawiono ten odczyt w niektórych pismach i jak niesłuszne były ich napaści. Odczyt ten mieścił za wiele przykrej prawdy, a za mało był barwny, żeby mógł był porwać słuchaczy; ale to wiemy pewnie, że i ci nawet, co nie zgadzali się z poglądami prelegenta, odnieśli wrażenie, iż zarówno silne przekonanie jak miłość wolności i szczery patryotyzm dyktowały mu jego słowa.

Prezentę na gr.-kat. probostwo *regiae collationis* w Łopiance, w pow. dolinianskim, nadało Namiestnictwo ks. Hipolitowi Bohaczewskiemu, dotychczasowemu gr.-kat. parochowi w Sielcu.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Zaleszczykach rozpisała z terminem do 15 maja b. r. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

Na ostatnim jarmarku na konie w Krakowie, według urzędowego sprawozdania magistratu krakowskiego, było doprowadzonych 306 koni rasy szlachetnej, 545 koni włościańskich. Z tego sprzedano wszystkie konie rasy szlachetnej, oraz 380 włościańskich.

Ruszenie lodów. Jak donoszą urzędowe sprawozdania, lody na wszystkich rzekach Galicyi już ruszyły i spłynęły; nie grozi przeto żadne niebezpieczeństwo powodzi. Zator na Wiśle pod Słupcem, o którego utworzeniu się przed kilku dniami pisaliśmy, ruszył dnia 25 b. m. Wisła jest zatem na przestrzeni od Oświęcima do Tarnobrzega zupełnie wolną od lodów. Po ruszeniu zatoru pod Słupcem opadł także stan wody w Wisłoce, a fale, które wystąpiły z brzegów, weszły znowu w koryto. Lody na Sanie odpływają nie tworząc nigdzie zatorów; płyną środkiem koryta zwolna przez cały dzień. Lody na Dniestrze również już ruszyły i odpływają. W dopływach jego stan wody jest niski. Najwyższy stan wody był na rzece Siwce pod Haliczem i Niżniowem 110 ctm. po nad stan normalmy, ale już woda opada i niebezpieczeństwo powodzi minęło.

Sprostowanie. Od posła Włodzimierza Kozłowskiego otrzymujemy sprostowanie, w którem oświadcza, że nie nazwał izb handlowych reprezentantkami wielkiego kapitału i nie powiedział, że izby te odznaczają się brakiem patryotyzmu.

Rekolekcye. Z Rzeszowa nam piszą: Od 21 do 27 marca miewał u nas, po raz drugi już, konferencye rekolekcyjne czcigodny ks. Stanisław Adamski T. J. Przez trzy pierwsze dni dawał równocześnie rekolekcye paniom, dla nas zaś o 7 wieczorem. Głębokie filozoficzne wywody wymownego kaznodziei zastosowane do życia praktycznego chrześciańskiego silne na nas zrobiły wrażenie. To też pokrzepieni na duchu i odświeżeni temi prawdami, które wnikają do głębin serca ludzkiego, poczuwamy się do obowiązku wyrazić publicznie naszą wdzięczność czcigodnemu kaznodziei ks. St. Adamskiemu, jakoteż naszemu czcigodnemu ks. kanonikowi St. Gryzieckiemu, który co drugi rok urządza dla nas tę duchową biesiadę.

Pomnik Mickiewicza. Komitet mickiewiczowski zaaprobował protest opinii publicznej całego kraju przeciw przyjęciu pomnika Mickiewicza takiego, jakim go zrobił p. Rygier. Członkowie tego komitetu zjechali się przed paru dniami w Krakowie pod przewodnictwem ks. Eustachego Sanguszki i po dwudniowej konferencyi powzięli następujące uchwały

I. Komitet uchwalił nie przyjąć figury Mickiewicza i bocznej grupy pod nazwą „Nauka“.

II. Komitet uchwalił wstrzymać wypłatę przypadających p. Rygierowi rat w kwocie 14.000 zł. pięcioprocentowej kaucyi od wypłaconych mu już rat w kwocie przeszło 4.000 zł.

III. Komitet uchwalił podziękować wszystkim tym panom, którzy na prośbę komitetu wysłali swe opinie co do pomnika, jak niemniej wyrazić podziękę prawnikom, którzy oświadczyli gotowość przyjścia komitetowi w pomoc poradą prawną.

IV. Następnie zawarł komitet z p. Teodorem Rygierem umowę, której istotne punkty opiewają: 1) P. Rygier zobowiązuje się wykonać na nowo w gipsie w kolosalnej wielkości figurę Mickiewicza i boczną grupę „Nauka“ bez żadnego wynagrodzenia. 2) P. Rygier zobowiązuje się wykonane w gipsie figury przesłać do Krakowa, poddać je ocenie komisyi artystycznej powołanej przez komitet i uskutecznić w nich wszelkie zmiany, jakich komisya ta od niego zażąda. 3) P. Rygier zobowiązuje się czuwać nad odlaniem figur w bronzie i wogóle przedsięwziąć wszystko, co potrzeba, by odlew nastąpi prawidłowo. 4) Po przyjęciu przez komitet figur w gipsie p. Rygier otrzyma ze wstrzymanych obecnie rat kwotę 9.000 zł., po ustawieniu na pomniku figur odlanych w bronzie kaucyę 5-procentową, a w rok potem resztującą ratę w kwocie 5.000 zł. 5) Koszta transportu figur gipsowych z Rzymu do Krakowa i ztąd do odlewarni, koszta odlania w bronzie, koszta transportu figur bronzowych z odlewarni do Krakowa i koszta ustawienia figur na pomniku ponosi komitet.

E. Sanguszko, E. Raczyński, J. Kossak, W. L. Jaworski.

Z prasy. Z niechęcią zawsze dowiadujemy się o powstawaniu nowych pism prowincyonalnych, gdyż długoletnie doświadczenia przekonały nas, że pisma te żadnego pożytku społeczeństwu nie przynoszą, albowiem powstają one zwykle po to, aby drukarz w owem mieście, w którem gazetka prowincyonalna wychodzi, miał czem zatrudnić swych bez roboty pozostających uczniów. Nadto pisemka te, ażeby pozyskać rzekomą popularność, uderzają w ton radykalny, i zastosowując do tego kamertonu wszystkie swe artykuły, zwykle mylnie informują o wszystkiem swych czytelników.

Wyjątek z tego całego szeregu pism prowincyonalnych stanowi *Gazeta stanisławowska*, która jest redagowaną poważnie, w duchu konserwatywnym. Drugim takim wyjątkiem będzie — jak się zdaje — *Kuryer stryjski*, który zaczął wychodzić pod redakcyą p. Emila Hołoda. O ile z wydanych dotychczas dwóch numerów sądzić można, pismo to będzie również redagowane poważnie, w duchu konserwatywnym.

Przedstawienie na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich odbędzie się we czwartek dnia 4 kwietnia w teatrze lwowskim. Program bardzo zajmujący i urozmaicony; odegrane zostaną po raz pierwszy: „Hannibal ante portas“ Gawalewicza, „Ostatni grosz“ Wołowskiego“, „Pójdźmy za nim“ Sienkiewicza, w przeróbce Z. Przybylskiego. Pan Fiszer wypowie nowy monolog, śpiewać będą pp. Kruszelnicka, Strassernówna, Myszuga itd.

Lichwiarze przed sądem. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Brzeżanach odbyła się rozprawa przeciwko czwórce oszustów z Rohatyna, a mianowicie przeciw Chaji Friedberg, zięciowi jej Chasklowi Streusandowi, mężowi jej Abrahamowi i córce Sosie. Chaja oskarżona była o występek lichwy, Streusand o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez sfałszowanie weksla i o występek lichwy, a wszyscy o krzywoprzysięstwo. Chaja Friedberg, jako właścicielka zajazdu w Rohatynie, stykała się często z okolicznymi włościanami, badała szybko ich stosunki majątkowe i przekonała się, że można z nimi robić dobre „interesa“. Powodując się — jak mówi — dobrem sercem, zaczęła pożyczać różnym wieśniakom różne kwoty — naturalnie na wysokie procenta. Kiedy zapadał termin spłaty a dłużnik nie mógł uiścić się z długu, Chaja oświadczała, że będzie czekała

---

13)

ILUZYA

OPOWIADANIE

przez *Zofię Kowerską.*

(Ciąg dalszy).

— Zosiu! — zawołała nagle ciotka — a czy ty masz „sortie de bal?“.

— Nie mam.

— Ale przecież to koniecznie potrzebne!

— Nie mam. Zawsze miałam dotąd suknie pod szyję...

— Trzeba coś obmyśleć, moja duszko! Nie możesz przecie ukazać się w salonie, jak gdybyś wychodziła z kąpieli. Dopiero, gdy przed tobą stanie danser... To doprawdy szczęście, że mi to przyszło na myśl!

— To już chyba, jak mama przyjedzie... Wydałam wszystkie pieniądze.

— To ja ci pożyczę!

— Nie pani, nie, ja proszę, by dopiero, gdy mama przyjedzie...

— Albo sobie pożycz z tej sturublówki...

Zosia była oburzona.

— A niechże Bóg broni! Chorzy i ubodzy nie mogą czekać! Oni nie mają nic do pożyczania! Wolałabym nie być na balu!

— Egzaltowana! — szepnął we mnie żółciowy krytyk.

— Anielska dziewczyna! — pomyślał człowiek kochający.

Mojej Zosieńce się zdawało, że miała skarb niewyczerpany w czerwonym papierku, który obracała w ręku.

— Nie wiem, czy w aptece będą mieli tyle pieniędzy, żeby mi wydać resztę — mówiła. — Ale jak kupię to lekarstwo i wszystko, co dla dziecka potrzebne, to muszę się naradzić z panem, na jakie cele resztę pieniędzy użyjemy.

— Będę służył radą — odparłem.

Ach, — naradzać się z nią i wszystko w życiu za wspólną czynić naradą! Wziąć tę rączkę pod ramię i iść razem i mówić o wszystkiem, co dwa życia złączone w jedno obchodzić może!

— Pani idzie błędną drogą! — ozwał się Bolek. — To do mnie zwrócić się trzeba po radę! Ja znam lepiej Warszawę, aniżeli pan Władysław! Daję pani słowo, że pieniądze chociażby największe, tak umieścić potrafię...

— Bolku, Bolku! — wołała ciotka — idź ty już sobie! Jutro znowu zaśpisz wykłady, a i ja tyle się dziś najeździłam i nachodziłam! Mój Władku, zrób ty już z tym Bolkiem porządek!

O, jabym był zrobił z nim porządek! Żeby to odemnie zależało, zamknąłbym na zawsze przed nim drzwi domu, w którym przebywała Zosia. Ten chłopiec zaczynał mię już tak drażnić, że mię często niecierpliwość dusiła. Zdawało się, że miał sobie za zadanie przerywać każdą rozmowę, rozpoczynającą się pomiędzy mną a Zosią, że się chciał klinem wbijać między nas, że był dla mojej miłości tem, czem natrętne sroki i kawki dla syberyjskich zbiegów. Nie mogłem się pozbyć jego krakania i nadlatywania. Zdawało mi się, że mię śledził i uwagę wszystkich chciał zwrócić na każdy krok mój, ku Zosi uczyniony. Przytem, ten chłopiec nic nie robił. Ciągle się wysługiwał ciotce, Amelce, Zosi, we wszystko się wtrącał, wszystko wiedział, o wszystkiem decydował. Był zarozumiały, jak prawdziwy nieuczek, a wścibski, jak nieproszony gość. Miałem go w końcu powyżej uszu! Ciotka niby to się na niego gniewała, że wykłady opuszcza, a dziesięć razy na dzień słyszałem: „To Bolek zrobi; to trzeba będzie posłać Bolka; Bolek tu, Bolek tam!“

— Panie byście się tu, jak widzę, wcale bez Bolka obejść nie mogły — rzekłem raz do Zosi.

— Usłużny jest — odparła Zosia — ale te uniwersytety, to nie mają sensu, że tak studentom próżnować pozwalają.

Spojrzałem zdziwiony. Taki rozsądek w tej cudnej główce?

— A jeszcze ich to uczy blagi! — dodała — bo pan Bolesław, a zapewne i wielu innych, nic nie robią, a udają, że pracują i rodziców swoich w błąd wprowadzają.

Byłbym ją uściskał za to, co powiedziała. Wprawdzie byłbym ją uściskał, gdyby nawet nic nie mówiła.

— A ja myślałem — rzekłem — że wszystko, co Bolek robi, wydaje się pani doskonałem.

— Niektóre rzeczy robi doskonale. Doskonale udaje skoczka na linie, doskonale tańczy, ale...

— Ale co?

— Pan dobrze rozumie.

— Nie, panno Zofio, nie rozumiem i proszę mi powiedzieć wyraźnie.

— Więc, skoro jest na uniwersytecie i ma pole do pracy, powinienby tę pracę miłować, być szczęśliwym, że się kształcić może...

Patrzałem zdumiony. Malinowa buzia takie rozsądne rzeczy wygłaszać umiała!

— Może i pani lubi pracę? — zapytałem żartując.

— Lubię — odparła. — Nic nie robić, to męka! Chciałabym, żeby się ten bal już odbył, bo mi cięży to, że ja tu nic nie robię!

— Poza! — krzyknął we mnie podejrzliwy krytyk. — Pozuje na osobę poważnie myślącą, na osobę pracowitą! Z pozerką nigdybym szczęśliwym być nie mógł! Ona i praca! Motyl w jarzmie!

— Cóż pani robić może? — spytałem.

Roześmiała się tym swoim śmiechem, mającym dźwięk srebra, a błysk wilgotnych pereł.

— Co ja robię? Starsze siostry mnie uczyły, teraz ja uczę młodsze rodzeństwo. Robię doskonale sery ze słodkiego mleka, chodzę do krów, czytam ojcu, bo go oczy bolą. O, mam roboty przez cały dzień po uszy!

Nie wierzyłem. Sprawiało mi to ból, ale nie wierzyłem. Praca! Widział kto, by córka większego właściciela ziemskiego, choćby on tonął w długach, pracowała? Grzywkę zakręcać, bawić gości, malować na porcelanie i atłasie, grać na fortepianie, robić bukiety, czytać powieści, obmyślać toalety, dłubać robótki... A ta dziewczyna chciała mi wmówić, że ona pracowała! Ej, moja panno, za stary jestem wróbel, bym się dał złapać na te plewy! Wiem, wiem, zkąd się wzięła ta blaga!

W istocie, parę dni przedtem, z jakąś panią, która przyszła z wizytą do ciotki, stoczyliśmy byli, w obecności Zosi, walną bitwę na słowa. Pani owa utrzymywała, że dzisiejsze panny więcej pracują, niż dawne, że jest postęp w tym kierunku, że się kształcą fachowo, że oczekiwanie męża przestaje być ich jedynem zajęciem. Ja utrzymywałem, że postępu nie ma, że panny zamożniejsze, które się kształciły na nauczycielki, nikogo nie uczą; że pszczolarki boją się pszczół; że ogrodniczki nie wychodzą z domu, żeby się nie opalić; że buchalterki nie zapisują wydatków; że te, które się uczyły kroju, sprowadzają suknie od Hersego.

Zosia słuchała mię. Śmiała się, utrzymując, że rzeczywiście zna taką pszczolarkę, którą brzęczenie pszczoły przeraża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dalej, kazała sobie tylko „z dobrego serca“ dopisywać dalsze procenta. W ten sposób np. pożyczka 10 złr., zaciągięta z końcem roku 1877, urosła na początku roku 1880 do 40 złr. itp. Progresyę tę uważała Chaja jeszcze za powolną; kazała więc dłużnikom, aby dawali jej za procent pola i łąki do używania. Nie mogąc długu od razu zapłacić godziły się i na to nieszczęśliwe ofiary. Dopóki pole było żyżne, póty Ch ja je używała, gdy zaś zobaczyła, że ziemia już jest wycieńczona, robiła znów inny „interes“. Przywoływała dłużnika, przedkładała mu całą swą do niego pretensyę, która była naturalnie kilka, albo kilkanaście razy większa od rzeczywistego długu i oświadczała mu, że dłużej czekać nie będzie. Po różnych przedstawieniach jednak ze strony dłużnika, robiła mu Chaje jeszcze jedno ustępstwo. Oto wiodła go do notaryusza i tam zawierała z nim pozorny kontrakt kupna posiadłości gruntowej z prawem odkupu. Kontraktem takim sprzedawał dłużnik Chaji pole lub łąkę za cenę, którą stanowiła jej pretensya do niego, a sobie zastrzegał prawo odkupu. Jeśli pretensya była mniejsza, lub wyjątkowo dłużnik usidlić się nie dał, wówczas wnosiła Chaja skargę do sądu. Postępując tak systematycznie od kilkunastu lat, cieszyła się Chaja pięknem już powodzeniem. Zagarnęła do swej kieszeni mienie bardzo wielu włościan; głównie lichwiarska działalność jej rozciągała się na cztery okoliczne wsie: Putiatyńce, Łuczyńce, Babuchów i Wierzbołowce. 248 bagatelek w sądzie rohatyńskim odszukanych, a przez Chaję przeciw różnym wieśniakom wniesionych, daje także poniekąd obraz skrzętnych zabiegów Friedbergowej. Nic dziwnego, że Chaja wzbogaciła się szybko, podczas gdy wieśniacy okoliczni nie spostrzegłszy się nawet potracili całe mienia.

Wielce pomocnym był Friedbergowej przy takich operacyach zięć jej Chaskel Streusand. Chciwością jednak i żądzą gwałtownego wzbogacenia się przyspieszył odkrycie całej akcyi lichwiarskiej. Sfałszował on weksel na 234 zł., podpisawszy na nim nazwisko jednego z okolicznych włościan. Fałszerstwo wyszło na jaw, a w ślad za tem odkryły dochodzenia sądowe całą sieć działalności tej lichwiarskiej spółki. Pociągnięto tedy winnych do odpowiedzialności.

Friedbergowa broniła się ze zdumiewającą rafineryą, w czem pomocną jej była jeszcze okoliczność, że fakta wskutek rozmaitych pozornych kontraktów, umów i ugód były wielce pogmatwane. Matactwa te zdołano jednak wyjaśnić.

Z 18 pytań potwierdzili przysięgli jednogłośnie wszystkie pytania co do Chaji i Chaskla Streusanda. Potwierdzili również pytanie — czy Chaja trudni się lichwą w sposobie zarobkowania. Trybunał skazał Chaję na 4 i pół lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co miesiąca i czterema ciemnicami w ciągu trwania kary, a Chaskla na 4 lata ciężkiego więzienia, z takiemi samemi obostrzeniami. Męża i córkę Chaji, którzy oskarżeni byli o krzywoprzysięstwo, dla braku dowodów uwolniono.

Niebezpieczny związek. Mówiło się i pisało o rozmaitych chorobliwych objawach *fin de siecle* ale z pewnością jednym z najbardziej niepokojących jest zaobserwowany świeżo w Antwerpii. Mianowicie wielkie wrażenie wywarło tam odkrycie tajnego związku samobójców. Członkowie związku, w większej części obywatelscy synowie w wieku lat 20, złożyli między sobą przysięgę, że po upływie tegorocznego karnawału pozbawią się życia. Dwóch członków tego szczególnego związku popełniło już samobójstwo, trzeci zranił się tylko ciężko, lecz, zdaniem lekarzy, życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Ten to zraniony wyjawił powody rozpaczliwego czynu.

Zmarli. Ks. Franciszek Tworowski, kapelan szpitala powszechnego, umarł we Lwowie w 73 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano +3° R. w poł. +7° R. Bar. 753. Podnosi się. Pochmurno.

Pomysł nielada.

— Co pan robisz, panie Celnicki! strzelasz do zająca a mierzysz do naganiacza!

— Właśnie dlatego, że zawsze mierzyłem w zająca, a trafiałem w naganiacza, umyślnie teraz mierzę w naganiacza, aby spróbować czy trafię w zająca.

Aforyzmy z Epikteta.

Chceszli być zawsze niezwyciężonym? Nie narażaj się na walkę, w której nie masz pewności zwycięstwa.

Każdy powinien mieć odwagę być jednym tylko człowiekiem: dobrym albo złym.

Gdy idziesz do wieszczka po radę, nie poddawaj mu tylko tych szczegółów, z których wyciągnie wieszczbę pomyślną dla ciebie.

Korespondencya Administracyi. WP. Dr. E. Kozłowski ck. lekarz pułkowy w Zadarze (w Dalmacyi). Prenumerata kwartalna *Przeglądu* wynosi 3 złr. 30 centów. Osoby nadsyłające tylko 3 złr. wpisywane są w poczet prenumeratorów tylko na $2^1/_2$ miesiące.

Teatr. Dziś we czwartek „Aida“, opera w 5 aktach Verdi'ego. W piątek „Towarzysz pancerny“, komedya w 5 aktach M. Wołowskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego. W sobotę „Manon Lescaut“, opera w 4 aktach Puccini'ego.

Literatura i Sztuka.

* **„Ciepłą wdówkę“** Bałuckiego grano wczoraj po raz piąty na scenie lwowskiej. Spodziewamy się, że wyborna farsa utalentowanego komedyopisarza utrzyma się jeszcze bardzo długo w repertuarze, posiada bowiem wszystko, co wobec publiczności, lubiącej humor, wesołość i komizm, zapewnić może sztuce stałe powodzenie. „Ciepłej wdówki“ niepodobna oczywiście mierzyć wielkim łokciem krytycznym, p. Bałucki nie chciał w niej wcale dotykać jakichkolwiek dylematów i z wyjątkiem lekkiego pokostu satyrycznego, w który wyposażył łowców posagowych, grupujących się dokoła „ciepłej wdówki“, traktował swój utwór jako krotochwilę, której zadaniem jest nic więcej, jak tylko bawić. Jako krotochwila też „Ciepła wdówka“ jest przepyszną. Do trwałego powodzenia jej we Lwowie przyczynić się powinno i to, że ansambl artystyczny, biorący udział w jej wykonaniu, jest wyborny, a nawet epizodyczne role są grane bardzo poprawnie. Niezrównaną jako „ciepła wdówka“ jest p. Cichoka, jako Łapiszewski p. Fiszer, jako malarz p. Żelazowski. Z bezbarwniej i najmniej może wdzięcznej figury doktora p. Chmieliński zrobił zajmującą postać, pp. Gasiński i Walewski stanowili przepyszną parę jako bracia Jabłczyńscy polujący w Krynicy na posażne panny. Rolę Feli uposażył p. Bałucki stosunkowo do innych dość ubogo, natomiast bardzo komicznym jest fałszywy baron Pusch, którym był p. Trapszo. Na koniec bardzo wesołą figurą jest epizodyczny restaurator, którego doskonale grał p. Feldman. Streszczając się w sądzie naszym o najnowszej sztuce Bałuckiego, polecamy ją szczerze wszystkim, którzy chcą w teatrze spędzić przyjemnie trzy godziny i wyjść z niego w doskonałym humorze.

Głosy publiczności.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Niniejsza odezwa nasza ma na celu złożenie serdecznego podziękowania naszemu Społeczeństwu, za żywe współczucie dla nędzarzy, znajdujących się w przytulisku. Łączymy zarazem prośbę gorącą o łaskawe popieranie nadal, ze strony Ogółu, domu pracy, przez szereg odpowiednich zamówień: na meble gięte, łóżka składane, kosze na kwiaty, słomianki itp. Utrzymujemy zakład fabryczny, nie dla widoków materyalnych, lecz jedynie dlatego, by zapobiedz, przy pomocy Bożej, w części przynajmniej, klęskom społecznym, wynikającym z próżniactwa i obłędu rozpaczy, do jakiej doprowadza bezczynność, w najniższych warstwach społecznych. Przed trzema laty, założonym został ten zakład w mieście naszem, dla biednych paryasów ludzkości, w których przecież nie wygasła iskra uczuć szlachetnych, pomimo, że niejeden z nich dźwigał kajdany na sobie i ocierał się o mury więzienia, dziś woła razem z innymi: „Nie jałmużny żądamy, lecz pracy“.

Bracia III-go zakonu św. Franciszka, posługujący ubogim Lwów, Kleparowska l. 9.

Mamy nadzieję, że publiczność nasza jak najszczerzej popierać będzie ten zakład. Będzie miała to wewnętrzne zadowolnienie, że popiera cel wzniosły, prawdziwie chrześcijański, a także jej to na pożytek wyjdzie, gdyż przedmioty, wyrabiane w tym zakładzie pod dozorem Braci św. Franciszka, są nadzwyczaj trwałe, a znacznie tańsze niż w sklepach. Jeżeli zaś kto chce przyjść zakładowi z pomocą, ofiarą pieniężną, zechce datek swój posyłać nie pod adresem redakcyi *Przeglądu*, ale wprost pod adresem: „*Przytulisko Braci III zakonu św. Franciszka, Lwów, ulica Kleparowska 9*“.

Część ekonomiczna.

Z targowicy światowej.

Jeśli wiadomości podawane w pismach tutejszych z Podwołoczysk są prawdziwe, zapasy pszenicy w Galicyi wyczerpały się już, a skutkiem tego ceny znacznie się podnoszą i dalej podnosić się muszą. Z powodu różnych przerw ruchu kolejowego w Galicyi w trzecim tygodniu marca, nakazał rząd rosyjski kolejom rosyjskim wstrzymać się z dowozem zboża, a ta okoliczność też wpłynąć musiała na podrożenie ziarna. Podskoczenie to cen objawiło się nietylko w pszenicy, ale także w owsie i jęczmieniu, poszukiwanych w samej Rosyi południowo-zachodniej na zasiewy. Tak samo podniosły się ceny jarzyn strączkowych, maku, koniczyny. Płacono w magazynie kolejowym w Podwołoczyskach za 100 kilogramów — bez cła — pszenicy 5·10—5·60 zł., żyta 3·30—3·65, jęczmienia na zasiew 4 do 4·40, jęczmienia na paszę 3·70—3·90, owsa średniego gatunku 4·05—4·30 (lepszych gatunków na targu nie było), grochu na pokarm dla bydła 4—4·50, kukurudzy 4·85, koniczyny czerwonej 46—60 zł., maku 12—14 zł., galicyjskiej pszenicy 6·90—7·20, galicyjskiego jęczmienia 4·90—5·25 zł.

Na targu wiedeńskim sytuacya mało się zmieniła. Spekulacya, chwytająca się wszelkich pozorów, aby umotywować niskie ceny, wydała w ostatnich dniach hasło, że w południowych stronach monarchii po zniknięciu śniegów z pól okazuje się znakomity stan zasiewów i że obawy co do przezimowania ich, były płonne. Wiadomości tych jeszcze nie podobna skontrolować. To pewna, że owsa i kukurudzy i innych artykułów na paszę brak jest dotkliwy, że kupcy mający pszenicę do zbycia wstrzymują się wobec zawsze jeszcze zbyt niskich cen z ofertami, że żyto i jęczmień okazują tendencyę zwyżkową. Teraz też dopiero węgierski urząd statystyczny krajowy ogłasza pewne cyfry o zbiorach w roku 1894, a z cyfr tych okazuje się jasno, jak fałszywemi były wiadomości o wrzekomej hyperprodukcyi zboża, jak fałszywemi pocieszenia przeciwników rolnictwa, że posiadacz ziemi, produkując o wiele więcej zboża (na tym samym obszarze) łatwo zgodzić się może na spadek cen.

Wedle tych urzędowych cyfr wynosiła produkcya w Węgrzech:

		w roku 1893	w r. 1894
Pszenicy	ctn. mtr.	43,711.732	39,622.620
Żyta	„ „	14,095.125	13,961.656
Jęczmienia	„ „	14,099.223	13,112.708
Owsa	„ „	10,553.475	10,876.134
Kukurudzy	„ „	35,120.301	17,803.683

Produkcya kukurudzy spadła o 50% (!) pszenicy o 9%, jęczmienia o 7%.

Notowania ostatnie za pszenicę 6.85 do 7.02, żyto 5.70—6.30, jęczmień 6.95—7.35, owies 6.60—7.30, kukurudzę węgierską 7.35—7.50.

R z e p a k po kilkumiesięcznym zastoju doczekał się większego popytu w Czechach, gdzie fabryki oleju płacą do 12.10 za 100 kilogramów. Spodziewano się spadku cen tego produktu, który jednak nie nastąpił, konsumenci nie zaopatrzywszy się muszą teraz płacić ceny im dyktowane, zwłaszcza, że i olej rzepakowy doszedł do ceny 28½ zł. za 100 kilogramów, a nawet gdzieniegdzie żądają zań 29 zł.

C h m i e l prawie zupełnie wyczerpany jest na składach browarów większych w Czechach i innych krajach Austro-Węgier zarówno, jak Niemiec. Przedniejsze gatunki bardzo są poszukiwane, gdyż cały zapas w Saaz szacują ledwie na 600—700 centnarów cłowych. Otóż płaci się w Czechach (w Saaz) za 50 kilogramów pięknego towaru miejscowego 92 do 95 zł., towaru z okolicy 85—90 zł., a za towar obcy lepszy w miarę gatunku 40—75 zł.

N a t a r g n i e r o g a c i z n y w Wiener Neustadt przypędzono 4247 sztuk (1239 węgierskich, 3008 kroackich). Razem jest w chwili obecnej do 13.549 sztuk w zapasie. Płaci się za kilogram żywej wagi 36—40 cent., tucznej 38—42.

W Budapeszcie stan na targu nierogacizny dochodzi do 123.203 sztuk. Przypędzano w ostatnich dniach po 3000 sztuk, sprzedano ledwie połowę. Tendencya targu jest przeto słaba, ceny jednak lepsze, niż w Austryi, bo po 46 ct. za kilogram dochodzą.

W e ł n a, wedle wiadomości z Londynu, w gatunkach zwłaszcza średnich, jest poszukiwaną i doczekała się zwyżek 5—10 prc. Aukcya tamtejsza z powodu mgły, nie dającej rozpatrywać dokładnie gatunków, nie mogła się rozwinąć i zakończoną zostanie o 5 dni wcześniej, niż zamierzono. Fabrykanci pospieszyli się tedy z zakupnem towaru.

W Wiedniu płacą za 100 kilogramów bez braków 95—103, z brakami 72—75 zł., białej wełny 102—106, letniej białej 102—104, na sukno średniego gatunku 114—116, mytej, garbarskiej 140—145, lepszych gatunków średnich 521—225 zł.

T a r g n a s k ó r y i f u t r a, który w połowie miesiąca odbył się w Budapeszcie, był dość ożywiony. **O w c z e s k ó r y** rosyjskie (10.000 sztuk) i niemieckie (65.000) sprzedawano po cenach bardzo rozmaitych a zależnych od wełny na nich. Ceny wahały się od 25 do 38 zł. za sto kilogramów.

S k ó r j a g n i ę c y c h sprzedano 12.000, bułgarskie po zł. 90, kroackie po 75, banackie po 60 do 65 za sto kilogramów. Poszukiwane są gatunki średnie tańsze.

S k ó r b y d l ę c y c h sprzedano 6000 sztuk. Popyt był mały, a rosyjscy kupcy zakupili około 3000 skór krowich. Za skórę wołową płacono 15 do 20 zł., za krowią 11 do 12 zł., za lżejszą 9 do 11 zł.

S k ó r y c i e l ę c e mało dowożono, lepsze gatunki sprzedawano po 165 do 168 zł.

S k ó r y k o ń s k i e szły do Rosyi, płacono od 11 do 13 zł. za parę.

F u t r a bardzo były poszukiwane. Płacono za lisy zł. 5 do 5.50, za siedmiogrodzkie 5.75 do 6 za tchórze 4 do 4.50, za bośniackie 4.50 do 5, kuny 9 do 10, za skalne (tumaki) 10 do 11, wydry 14 do 15, koty 1.60, borsuki 2.25, z potrąceniem 10 pct., za parę.

Z a j ę c z y c h s k ó r sprzedano 200.000 sztuk po części do Belgii. Płacono 20—22 zł. za 100 sztuk z potrąceniem 5%.

M a s ł o. Targ Berliński z powodu zniżki cen w Hamburgu zaprzątnięty był w ostatnich dniach wielkimi dowozami a to sprawiło, że ceny spadły znowu o 2 marki. Przednie gatunki płacono w Berlinie 178 marek za 100 kilogramów, mniej doborowe 160—166, pruskie i litewskie masło 150—160, galicyjskie 140 do 144 marek.

C u k i e r. Bankructwo Chropińskiej cukrowni dopełniło zwrotu wrogiego całego obozu cukrowników mniejszych przeciw kolosom fabrycznym. Wedle depesz z Pragi domagają się cukrownicy wschodnio-czescy, aby rząd popierał tylko mniejsze fabryki i aby darował producentom cukru premie wszelkie przy eksporcie wypłacone, (które jak wiadomo zwrócić muszą fabrykanci, o ile te premie przenoszą sumę 5 milionów zł.). O takiej pomocy państwa nie ma co mówić. Nikt się na nią nie zgodzi, wyjąwszy samych cukrowników. Mimo to, po uprzątnięciu rumowisk szalonej spekulacyi wielkich zakładów, po wywalczeniu tańszych cen buraków, cukier zdobędzie powoli dawną swą pozycyę na targu. Ceny podnoszą się w ostatnich dniach i doszły w skutek większego zakupna angielskich spekulantów do 12·50 zł. za surowiec (w Aussig).

W Wiedniu płaci się za rafinadę prima 28·50—29 zł., secunda 28—28·50, w kostkach: prima 29—29·50, secunda 28·50—29.

Wiedeń 26 marca.

(Z.). Dwudniowa przerwa świąteczna wzmocniła jeszcze bardziej tendencyę samej giełdy, jakkolwiek zwykłe kłopoty prolongacyjne powinny były raczej ją osłabić. Wszelako z zagranicznych targów wychodzi obecnie impuls do zwyżki naszych papierów, bo zarówno w Berlinie jak Paryżu odbywa się w nich bardzo ożywiona spekulacya, a kursa berlińskie są stale wyższe od naszych. Mieliśmy więc i dziś zwyżkę w papierach kolejowych i bankowych. Napływ gotówki z targów zagranicznych obniżył znacznie kurs monet złotych, tak, że dziś ażio ponad relacyą, wynosi tylko 2 pct. Kurs 100 marek niemieckich spadł na 59.95. Dzisiejsze zmiany kursowe przeważnie w kierunku zwyżkowym odbyły się przy słabym zresztą obrocie. Renty były zupełnie zaniedbane.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 408·75, **węgierskie** 470·75, **Anglobanki** 174·25, **Uniony** 332·75, **Bankvereiny** 156·80, **Länderbanki** 293·60, **Ludwiki** 222·25, **Czerniowieckie** 331·—, **Elbathale** 295·—, **Renta papierowa** 101·45, **srebrna** 101·60, **austryacka złota** 124·60, 4% **austr. renta wal. kor.** 101·15, **węgierska złota** 124.10, 4% **węgierska renta wal. kor.** 99.—, **dukat** 5·75—, **20-frankówka** 9·71½, **marki** 11·98, **ruble** 1·30¾.

§ **Jeneralna taryfa towarowa** austr. kolei państwowych. Do tegorocznego wydania tej taryfy wyjdzie dodatek III i obowiązywać będzie od 1 kwietnia.

Północno-niemiecki ruch zbożowy z Galicyą i Bukowiną. Również z dniem 1 kwietnia 1895 wejdzie w życie dodatek I.

§ **Z targu na bydło.** W i e d e ń 26 marca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1245, wołów węgierskich 2434 i wołów niemieckich 1625, razem 5304 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 54 do 56, dobre ciężkie 57 do 58, prima 59 do 61, za buhaje i krowy 22 do 33 na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła, Wassergasse 23.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 28 marca. (*Rada państwa*). Wczoraj przeprowadzono ośmiogodzinną debatę nad prowizoryum budżetowem. Opozycya skorzystała oczywiście w pełnej mierze z tej sposobności zaatakowania rządu. Młodoczech E i m przez trzy godziny krytykował namiętnie politykę rządu. Zarzucał, że do reformy wyborczej zabiera się nieudolnie i z emfazą rzucił niedorzeczną pogróżkę, że rząd doprowadzi do tego, iż austryaccy proletaryusze przemówią doń w ten sam sposób, jak to zrobili robotnicy belgijscy. Następnie zwrócił p. Eim swe ataki na namiestnika Czech hr. Thuna, i zarzucał mu, że rządzi samowładnie, że demoralizuje młodzież i zapełnia nią kryminały. Reskrypty namiestnika do władz szkolnych co do wychowywania młodzieży w uczuciach lojalności i tolerancyi i trzymania jej zdala od wszelkich demonstracyi przedstawiał p. Eim jako naruszenie ustaw i wmięszanie się namiestnika w sprawy, które do niego nie należą. Oczywiście konkluzyą tych trzygodzinnych wywodów p. Eima było oświadczenie, że będzie głosował przeciw prowizoryum.

Poseł tryestyński p. S t a l i t z oświadczył się za prowizoryum, przyczem nie szczędził uznania działalności rządu i wyraził mu swe zaufanie.

P. S a l v a d o r i (z Tyrolu) omawiał położenie włoskiej ludności Tyrolu. Mówca pragnie, ażeby polepszył się stosunek między włoską a niemiecką ludnością tego kraju, jednakże żąda większej samodzielności dla Trentyna.

Antysemita p. S c h l e s i n g e r w sposób grubiański napadał na banki i na finansistów, zarzucając im, że rabują pracę ludu. Zdaniem mówcy, konwersye ostatnie przeprowadzono pod najniekorzystniejszymi warunkami i kosztowały one przeszło 50 milionów.

Prezydent gabinetu ks. W i n d i s c h g r a e t z w długiej mowie zbijał podniesione w toku debaty zarzuty i usprawiedliwiał żądanie ponownego trzymiesięcznego prowizoryum budżetowego. Rządowi zależy jednak na tem, aby uporać się z reformą podatkową, to też żądanie prowizoryum jest czemś, co się samo przez się rozumie. Jakkolwiek minister trzyma się uchwały komisyi wyborczej z 6 marca, uznającej obrady subkomitetu za poufne, mimo to jednak może na zapytanie p. Eima i jego odnośne zaczepki oświadczyć, że subkomitet ten pracuje bardzo pilnie, a prace jego postąpiły znacznie. To też minister ma niepłonną nadzieję, że Rada państwa jeszcze w ciągu bieżącej kadencyi parlamentarnej będzie mogła powziąć w sprawie reformy wyborczej ostateczną uchwałę. (Oklaski).

P. Eim — rzekł minister — między innemi zarzucił prezesowi gabinetu, że w sprawie reformy wyborczej zawsze jedno i to samo mówi. W obec takiego zarzutu pozwolę sobie i ja wystosować pytanie, dlaczego niektórzy posłowie, wiedząc dobrze o tem, że w stosunkach nie zaszła żadna istotna zmiana, prezesa gabinetu zawsze o jedno i to samo pytają? (Głosy w sali: „Bardzo dobrze“). Czy może mam dla upiększenia rzeczy dobierać innych słów, albo też mówić co innego, aniżeli to, co jest wynikiem mojego ocenienia sytuacyi? Tego ja nie zrobię. Albo może mam z reformą wyborczą śpieszyć się dlatego tylko, że panu Eimowi spodobało się pogrozić rządowi, że austryacki proletaryat postąpi z rządem na sposób belgijski? (Huczne oklaski).

Prawie z matematyczną pewnością można było przepowiedzieć, że młodoczeski mówca w ciągu tej debaty zaczepi namiestnika Czech. Napaści te odeprzeć muszę stanowczo, a zdaje mi się, że mogę także zapewnić, iż ocena urzędowej działalności namiestnika zależna jest od innych czynników, aniżeli od tego, czy ten lub ów poseł da w tej sali wyraz swej większej lub mniejszej życzliwości lub nieżyczliwości dla niego. (W sali dają się słyszeć z jednej strony oklaski, z drugiej głośne protesty, zwłaszcza na ławach młodoczeskich).

Co się tyczy krytyki znanych reskryptów hr. Thuna w sprawie wychowania młodzieży, to minister uznaje i wysoko ceni lojalność narodu czeskiego i jego przywiązanie do dynastyi, zwraca jednak uwagę na to, że reskrypty te nie są wydane do uczniów, lecz do dyrekcyi szkolnych, a zatem do organów, podległych zarządowi oświaty, a tem samem namiestnikowi. (Potakiwania). Że namiestnik ma prawo wydawania takich reskryptów, tego nikt zaprzeczyć nie może.

Na wywody p. Salvadori'ego oświadcza minister, że także rząd pragnie, aby stosunek między obu narodami, zamieszkującymi Tyrol polepszył się, wszelako gruntem odpowiednim do wdrożenia akcyi w tym kierunku, jest sejm tyrolski. — Na złośliwą uwagę p. Eima, że stanowisko rządu jest wprawdzie wygodne, ale nie bardzo zaszczytne oświadcza ks. Windischgraetz, że co się tyczy owej wygody, dałoby się wiele powiedzieć. Dla rządu byłoby np. wygodniej mieć tylko dwie debaty budżetowe zamiast trzech. Zresztą zarówno opozycya jak i p. Eim, sami wystawiliby sobie złe świadectwo, gdyby na prawdę wierzyli w to, że pozycya rządu jest bardzo wygodna. (Wesołość i oklaski).

Co się zaś tyczy zarzutu, że stanowisko rządu nie jest zaszczytne, prosi mówca stanowczo być bardzo ostrożnym w miotaniu tego rodzaju zarzutów. (Oklaski i potakiwania). Zaszczytność stanowiska jakiegokolwiek nie zależy tylko od sukcesów, lecz od tego, czy osoba stojąca na niem ma to przeświadczenie, iż sumiennie spełnia swój obowiązek. (Huczne oklaski). Jeżeli takie przewidywanie ma pewne podstawy, wtedy każdy, kogo to obchodzi, może być zadowolniony. W końcu prosi mówca o przyjęcie prowizoryum budżetowego. (Huczne oklaski, ministrowie i wielu posłów gratuluje mówcy).

P. R o m a ń c z u k krytykował politykę i skarżył się na to, że Rusinom należy się 46 mandatów, a mają ich tylko siedm. Mimo to głosować będzie mówca za prowizoryum, jakkolwiek nie ma zaufania do rządu.

Na tem przerwano debatę. Prezydent Chlumecky dodatkowo udzielił nagany posłowi Schlesingerowi za to, że w mowie swej obrażał osoby nieobecne, które same bronić się nie mogą.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Wiedeń 28 marca. Namiestnictwo zniosło, począwszy od 1go kwietnia, zakaz wywozu odpadków zwierząt racicowych z Wiednia i z centralnego targu na bydło.

Berlin 28 marca. Parlament wybrał swym prezydentem 183 głosami br. Buola (z centrum). Konserwatyści i liberałowie oddali czyste kartki. Pierwszym wiceprezesem wybrano postępowca Schmidta, a drugim wiceprezesem Spahna (z centrum).

Friedrichsruh 28 marca. Książę pruski Henryk, książę Waldemar, wielki książę badeński, kanclerz ks. Hohenlohe z synem i tajny radzca Wilmowski przybyli tu wczoraj przed południem złożyć gratulacye Bismarkowi, który podejmował ich śniadaniem. Książę Henryk toastował na cześć jubilata. Księciu Waldemarowi darował Bismark swój portret. Kanclerz ks. Hohenlohe przywiózł Bismarkowi pisma gratulacyjne rady związkowej i ministerstwa stanu. Bismark, przyjmując je, rzekł, że sprawia mu to wielką radość, iż właśnie kanclerz państwa niemieckiego wręcza mu te pisma.

Tokio 28 marca. Skutkiem zranienia Li-Hung-Czanga przerwano rokowania pokojowe. Kula tkwi w policzku i trzeba przedsięwziąć operacyę. Li-Hung-Czang nie chciał jednak dać się operować lekarzowi japońskiemu, to też tutejsze poselstwo niemieckie przysłało mu swego lekarza dr. Skrba.

Mikado wydał reskrypt, w którym ubolewa głęboko nad zamachem na życie pełnomocnika Chin i zapewnia, że zbrodniarz ukarany będzie z nieubłaganą surowością. W końcu rozkazuje mikado urzędnikom, ażeby powstrzymywali lud od wybryków uwłaczających honorowi narodu japońskiego.

Berlin 28 marca. W pruskiej izbie panów postawiono wczoraj wniosek, ażeby w sali obrad ustawiono biust Bismarka.

Bruksela 28 marca. Rząd powołał pod broń 7.000 żołnierzy, ażeby być zabezpieczonym na wszelkie ewentualności w okręgach przemysłowych.

Madryt 28 marca. Powstańcy na Kubie pobili wojska rządowe pod Campo Chuelos. Marszałek Martinez Campos obejmuje urząd jeneralnego gubernatora tej wyspy i już we wtorek tam odpłynie.

Wiedeń 28 marca. Posiedzenie Izby posłów. Minister wniósł o uchwalenie kredytu dodatkowego w budżecie na r. 1895 w rubryce „Uniwersytety“.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetowem prowizoryum p. Pichler polemizował z wywodami p. Eima i podniósł, iż napaści p. Eima na subkomitet wyborczy są nieuzasadnione.

Madryt 28 marca. Cztery wojskowe okręty odchodzą natychmiast na Kubę.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 marca. J. Stankiewicz z Wolicy. Ks. Z. Pawłowski z Kołomyi. K. Karpiński z Krakowa. W. Rogalski z Jezupola. J. Pieprzak z Tarnopola. W. Wolf z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 marca. J. br. Tarnowski z Byszowa. St. Armułowicz i A. Fleischmann z Krakowa. O. br. Harsdorf z Swistelnik. G. Dreyfus z Petersburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 28 marca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 339.— do —·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 450.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 100·50 do 101·20, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.70 101·40, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·— do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·70 do 98·40 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 93·— do 98·70, 4 proc. los w 56 lat. 97·80 do 98·50.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·30 do 99·— Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105-50 —·—, 4 pół proc. 100.80 do 101.50, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98·50, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·20 do 98·90.

Wiedeń 27 marca. Notowania wieczorne. Kredyty 410·37, węgierskie kredyty 471.00 anglobank 174.50, bankverein 157.25, unionbank 331.75, landerbank 293.30, staatsbahny 446·75, lombardy 113.75, elbethale 296.75, akcye tytoniowe 247·50, rima 271.—, alpiny 88·10, renta majowa 101.35, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna 101.05, losy tureckie 78.60, węg. renta koronna 99·05, marki 60.05, ruble 130.75

Wiedeń 28 marca (godz. 11 w południ.) Kredyty 411.25, kred. węg. —.—, Anglobanki 173.75, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 293.40, Akcye tyton. 248.50, Staatsbahny 446.35, Lomb. (z kup.) 113.75, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —·—, Marki 59.90, Losy tureckie —·—.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

†

Konstanty Mniszek Tchorznicki

Dyrygent filji c. k. gal. uprzyw. banku hipotecznego w Krakowie, członek rady nadzorczej Towarzystwa koleji żelaznej lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, kurator galic. kasy oszczędności we Lwowie

zmarł w Krakowie d. 25. marca 1895, zaopatrzony św. Sakramentami, w 70. roku życia po krótkiej a ciężkiej słabości.

Eksportacya zwłok na dworzec kolei w Krakowie odbędzie się d. 28 marca b. r., zaś obrzęd pogrzebowy dnia 29 marca b r. we Lwowie, na który wdowa i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian. Wyprowadzenie zwłok z kościoła OO. Bernardynów do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim nastąpi o godzinie 11-tej przed południem.

Lwów dnia 27 marca 1895.

C. k. uprzyw. Galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

Wysokie c. k. Namiestnicswo reskryptem z dnia 6 lutego 1894/ l. 10.150.1100 zawiadomiło **c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny,** że Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z właściwemi innemi Ministerstwami udzieliło Bankowi przyzwolenia do ściągnięcia znajdujących się jeszcze w obiegu **5% listów hipotecznych** i wydania natomiast **4½% listów hipotecznych.**

Na mocy tego zezwolenia Bank hipoteczny wylosuje z **dniem 30 kwietnia 1895** wszystkie jeszcze w obiegu się znajdujące 5% listy hipoteczne i wypłaci wartość ich nominalną w dniu **1 listopada 1895**, z którym to dniem ustaje dalsze ich oprocentowanie.

Przed rozpoczęciem jednakże tego losowania mogą P. T. posiadacze 5% listów hipotecznych takowe najpóźniej **do dnia 29 kwietnia 1895** skonwertować na 4½% listy hipoteczne, a to pod następującymi warunkami:

Za każdy 100 zł. kapitału w 5% listach hipotecznych z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1 listopada 1895 otrzyma posiadacz tychże **100 zł. kapitału w 4½% listach hipotecznych** z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny również dnia 1 listopada 1895 **i dopłatę 25 ct. wal. austr. w gotówce.**

P. T. posiadacze 5% listów hipotecznych, którzy chcą skorzystać z tej propozycyi, mogą znajdujące się w ich posiadaniu dotąd niewylosowane 5% listy hipoteczne wraz z kuponami, których pierwszy płatny dnia 1 listopana 1895 przedłożyć Bankowi do konwersyi **najpóźnie dnia 29 kwietnia 1895.**

Winkulowane lub znajdujące się w depozycie sądowym dotąd niewylosowane 5% listy hipoteczne można do wyżpodanego terminu do konwersyi zgłosić, a uskutecznić konwersyę należy najdalej w przeciągu 3 miesięcy t. j. do 1 sierpnia 1895 r.

Lwów, w marcu 1895.

Dyrekcya.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Tutki odznaczone medalami **S. W. Niemojewskiego** są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.

Mickiewicza ulica 6 dostać można znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony. 4-13

Bryndzę wioseanną otrzymał już i sprzedaje najtaniej Jan Baczyński, Lwów Akademicka l. 3. 2—3

Emma Miarka pracownia sukien damskich i nauka kroju przeniesiona na ulicę Łyczaków l. 10. I-5

Spólnik któryby zechciał urządzić fabrykę wyrobów ceramicznych, subwencyonowaną przez Wydział krajowy i zająć się osobiście prowadzeniem interesu, poszukiwany. Interes pewny i korzystny. Zgłoszenia przyjmuje pisemnie pod Interes biuro Plohna Lwów. I-3

Na święta Zamówienia na Ciasta, wędliny jakoteż na „kompletne święcone" od 12 aż do 100 zł. przyjmuj **Zarząd dworu Putiatycze**, poczta Sądowa Wisznia.

Dla obywateli dóbr ziemskich korzystne warunki.

Gospodarz

żonaty, bezdzietny i doświadczony przyjmie zarząd dóbr na 10 pr. z czystego dochodu, Porozumienie się z kompetentem wskaże z grzeczności pan Smutny, Lwów ulica Łyczakowska 15. 1-2

Dla emeryta kapitalisty

miłośnika spokoju, świeżego powietrza i zdrowej kąpieli **wydzierżawię bezpłatnie** piękną realność położoną na przedmieściu w Kamionce Strumiłowej wartości 7000 złr. pod warunkiem, jeżeli dzierżawca wypożyczy mi na tąż hipotekę (primo loco) 3000 złr. dla zaokrąglenia gospodarstwa, na lat 3. Gdyby dzierżawca był bez familii i niepotrzebował zajmować całej realności, otrzyma bezpłatnie jeden piękny pokój, usługę i wikt domowy przy rodzinie z klasy urzędniczej, tytułem procentu, lub bez mieszkania i wiktu 8 pr. do wypożyczonego kapitału. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Adolf i Jadwiga poste restante w Kamionce strumiłowej. Pośrednictwo wykluczone. 2—3

W Głęboce p. Jarosław

jest do nabycia na nasienie:

jęczmień probstajski po zł. 8.— za 100 ko
bobib „ „ 6.50 z wor-
buraki past. Obernd. i Eke. 35.— kiem.

Barany roczne rasy „Cotswold" po złr. 100 za sztukę wraz z klatką. Wszystko loco stacya Jarosław.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki [illegible] albo 3 litry za 6 złr., młody 3 litry [illegible] 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Za połowę ceny wysprzedaż sukienek dziecinnych, ubiorków dla chłopców, płaszczyków i bluzek damskich w składzie bielizny i gorsetów przy ul. Krakowskiej l. 20. 3—5

„Hotel Garni" pod TRZEMA KORONAMI L. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Stroiciel, wypożyczalnia fortepianów. Marecki ulica Jagiellońska 12. 2-4

Najpraktyczniejsze Najtańsze! do prania i użytku domowego Mydło białe w kawałkach po 10 centów poleca Jan Muszyński, Lwów, Rynek l. 40. 2—5

Wyborne wędliny, bulion i ciasta domowe. Szynki sposobem francuskim 85 ct. Szynki westfalskie 1.30. Polędwice w pęcherzach 1.20. Ozory wołowe 90 ct. Głowizna zwijana 85 ct. Salceson, kiełbasa, kiszka pasztetowa 75 ct. Bulion z drobiu I sorta 6 złr. II sorta 4 złr. wszystko za 1 kigram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 89 5—6

KUPNO I SPRZEDAŻ

Makatka do spredania, praca kobiet Kopernika 21. 2-4

Willa Helena (na Kastelówce) do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego.

POSZUKUJĄ POSADY

Ukończony uczeń szkoły rolniczej w Czernichowie po odbytej praktyce poszukuje posady, Tyczyn J. S. 2-5

Rzemieślnik kawaler, inteligentny posiadający rentowny interes ma zamiar ożenić się z panną lub wdową. Listy pod „Zgoda" do bióra dzienników Plohna Lwów.

Zdolnych rządców, ekonomów, leśniczych i pisarzy gospodarczych ze świadectwami sprawdzanemi u byłych chlebodawców **polecić może Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5**

Ogrodnik wydoskonalony w swoim zawodzie, z chlubnemi świadectwami lat 36 poszukuje posady kawalersko zaraz. Adres: K. M. poste restante Osowce obok Buczacza. 1-1

Ekonom ukończony agronom szkoły rolniczej w Czernichowie, lat 42 mający, się wykazać chlubnemi świadectwami z kilkuletniego prowadzenia gospodarstwa i zarządu takowym na jednym miejscu przez lat kilka i to po większych skarbach i majątkach, poszukuje posady jużto na stół jako kawaler lub na ordynaryę. Zgłoszenia pod lit. A. Z poste restante Leżajsk. I-3

Wdowa po urzędniku państwowem w średnim wieku poszukuje umieszczenia do zarządu gospodarstwem wiejskim lub w mieście, u wdowca lub księdza albo u starszych osób, może się zaopiekować i dziećmi. Zgłoszenia: Opuszczona, poste restante Kraków. I-3

Nauczycielka ukwalifikowana szuka miejsca guwernantki, udziela także lekcyi języka niemieckiego i francuskiego. I-2

Panna młoda, inteligentna, władająca językiem polskim, niemieckim i francuskim poszukuje miejsca korespondentki lub w ogóle pracy biórowej. Adres: ulica Zyblikiewicza l. 5 II. piętro. I-2

Osoba młoda, dystyngowana, miłej, sympatycznej powierzchowności, chętna i pracowita, mówiąca doskonale po niemiecku, obeznana z prowadzeniem eleganckiego domu i kuchni, szuka zaraz umieszczenia pod adresem „Wanda" p. rest. Kraków. 2—2

Wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca do gospodarstwa lub za pannę służącą. Adres: Wdowa poste restante Zagorzany. I 3

MIESZKANIA I SKLEPY

Do wynajęcia: 1) Dom z ogrodem na pobyt letni przy ul. św. Wojciecha l. 14 obok Wysokiego Zamku. W kamienicy przy ul. Jagiellońskiej l. 14. Dwa frontowe pokoje (także z meblami). Trzy frontowe pokoje na III piętrze. Bliższej wiadomości udziela się w handlu Stromengera ul. Karola Ludwika l. 5. 4—8

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
za poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Ocet kuchenny dobry litr 8 ct.
Ocet spitysusowy litr 16 ct.
Ocet winny prawdziwy litr 36 ct.
Ocet estraganowy winny 40 ct.
Ocet malinowy litr 64 ct.
Dziewiczą oliwę Prowancką po 10, 20, 30, 60 i 1.20.
Musztardę francuską, kremską, düsseldorfską i angielską
poleca w najlepszych gatunkach
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek 40.

MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie ul. Grodzka 13
poleca
na bieliznę i pościel
Szyrtyngi
w gatunkach doborowych, a między innymi powszechnie znany
„Excellent"
obecnie po cenach następujących:

Nr. 1 sztuka około 39 metrów złr. 13.—
„ 2 „ „ 37½ „ „ 10.50
„ 3 „ „ 37½ „ „ 7.50
czyli za 1 metr w sztuce
Nr. 1 33⅓ ct. Nr. 2 28 ct. Nr. 3 20 ct.
651 3-4

Na Post

1 kl. masła deserowego **1.60**.
„ „ masła stołowego **1.28**
„ „ masła do potraw **88** ct.
„ „ powideł znakomitych **30** ct.
„ „ bryndzy liptawskiej **72** ct.
„ para śledzi holenderskich **11**
Wyborne śledzie marynowane po **8** i **12** ct.
⅛ kl. szprotów pięknych **15** ct.
Śledzie wędzone po **16** i **18**.
Piklingi znakomite po **7** ct.
Moskale po **4** ct. Baryłka **1.40**.
po cenach powyższych tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica Batorego l. 2.
Na prowincyę zamówienia odsyłam odwrotnie. 630 8-13

W sezonie Influency okazują się doskonałymi Möratha
Styryjskie krupki cukrowe
jako najlepszy środek do rozpuszczenia flegmy przeciwko kaszlowi i chrypce (nawet zastarzałej) żołądkowi wcale nie szkodzą i nawet apetyt zaostrzają

Do pana mag. farm. **Teod. Möratha** w Gracu. 2—6
Przesłanych przez pana karmelków używałem przy kaszlu, chrypce, chronicznej słabości krtani i przewodów oddechowych u dzieci i dorosłych z najlepszym skutkiem. Nawet u dotkniętych tuberkułami płuc spowodowały one jakie takie ulżenie. Prosze mi tedy jeszcze trzy paczki przysłać.
Trosaiach 2 lutego 1895. Z poważaniem
Dr. Wilh. Ehrlich.

Pojedyńcze pudełka po 10 ct, do nabycia w wszystkich aptekach, drogueryach i handlach. Gdzie niema składu przesyła wytwórca T. Mörath za poprzednią przesyłką jednej korony 5 paczek frankr. Miejsc składowych poszukuje się.

Główny skład u Mittelbacha, Apteka pod rakiem, Wiedeń Hoher Markt. Al. Hübner, Lwów, Aug. Heller, Kraków, Isid. Rosenberg, Stanisławów.
Baczyć należy na podpis „Mörath"

Zarząd dóbr Sidorów, p. Husiatyn sprzedaje
Groch Victoria na nasienie
w znakomitej jakości po cenie 11 złr. za sto klg. wraz z wartością worka loco dworzec kolejowy w Husiatynie. Groch ten jest przebrany palcami i sortowany na specyalnych celindrach i sprzedaje się tylko 1szy numer.

ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY
farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa.
C. i k. wył. przywilej
Zygmunt Fluss
Lwów, Wiedeń-Berno-Praga-Lwów,
kantor fabryki: Berno, Zeile 38.
Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, siedm wielkich medali Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wenecya 1894,
Na sezon!
wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien, farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości, bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się wedle własnego chemicznego postępowania (patent). Polecam dalej moim P. T. odbiorcom moją wedle najnowszych wymogów urządzoną maszynową
Chemiczną pralnię (Nettoyage française)
ochrona przeciw chorobom zakaźnym
dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderocy, ubrań uniformowych wojskowych, urzędników, toalet spacerowych, materyi na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek, lambrequinów
zakład do czyszczenia
gobelinów, dywanów smyrneńskich, welurowych i brukselskich wedle angielskiego systemu, chemiczne czyszczenia firanek, portjer, koronek.
Specyalna farbiarnia a ressort
na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity półwełniane, bawełniane, pasamenterye i materye dekoracyjne w najmodniejszych najlepszych kolorach, czyszczenia piór strusich.
Miejsce zamówień w większych miastach.
Skład fabryczny dla Lwowa i okolicy tylko Lwów ulica Sykstuska 30.
PRALNIA MASZYNOWA I PAROWA.
775 1—6

Odszczególniony medalem zasługi na wystawie w r. 1894.
Pierwszy krajowy subwencjonowany ZAKŁAD BIAŁOSKORNICZY
KONSTANTEGO LEWANDOWSKIEGO
we Lwowie ulica Kochanowskiego liczba 34.
wyprawia wszelkie skóry z lisów, dzików, saren, jeleni, tomaków, tchórzy, rysiów, borsuków, baranów i baranków itd. sposobem angielskim, który **zabezpiecza** takowe **od moli**. Wypycha zwierzęta i ptactwo. Podszywa skóry na dywany. **Zakupuje wszelkie surowe skóry.**

„Kupuj u majstra a nie u chłopaka". To mogę stanowczo powiedzieć, co tylko takie wielkie przedsiębiorstwo jak moje, ma przez zakupno gotówką olbrzymich zapasów i inne korzyści, tanie wydatki na interes, które w końcu na korzyść kupującego wychodzą. — Wspaniałe wzory dla prywatnych darmo i opłatnie. Bogate książki wzorów, jakich jeszcze nie było, dla krawców niefrankowane.

MATERYE NA UBIORY

peruwieny i doskiny dla Wys. Kleru, przepisowe materye na ubrania dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, na liberye, na bilardy i stoły do grania, pokrycia na wozy, także największy skład styryjskich, karyntyńskich, tyrolskich guń dla panów i pań po oryginalnych cenach fabrycznych, czego i 20-krotna konkurencya dać nie jest w stanie. Największy wybór bardzo dobrego sukienka w najmodniejszych kolorach, gunie, materye do prania, pledy podróżne od złr. 4 do 11 złr., dalej i **przybory krawieckie** jako to podszewki do rękawów, guziki, igły i nici. Warte tego co kosztują, uczciwe, trwałe, czysto wełniane towary, a nie tanie szmaty, nieopłacające roboty krawieckie, poleca **JAN STIKAROWSKY Berno,** (Manszester Austryi). Największy skład towarów sukiennych wartości pół miljona złotych. Posyłka tylko za zaliczką. Ostrzeżenie: Ajenci i przekupnie zwykli pod nazwą „towar Stikarowskiego" lichy towar swój zbywać. Aby ochronić P. T. publiczność od błędów, donoszę, że podobnym ludziom nigdy towaru nie sprzedaję.

Engros. En detail.
ZNAKOMITE NASIONA
każdego gatunku u
Alfreda Rassla
handel nasion (założony w r. 1857)
Opawa austrjacki Szlązk.

Towar najlepszy Ceny najniższe.
Cukier najprzedniejszy 1 kg. 30 ct.
Kawy wyborne od 1.72 do 2.24 1 kl.
Herbata zbioru majowego aromatyczna, dobrze naciągająca za pół kg. zł. 2, 2.30, 3, 3.50, 4.80.
Okruchy herbaciane, wysiewki z najlepszych herbat po 1.40 i 1.80 za pół. kg.
Powidła i śliwki Bośniackie,
Mąka peszteńska, smalec, słonina.
Rum Jamajka, Cuba, Indyjski.
Arak biały de Goa, Manda in. 2-4
Wódki, Likwory, Rosolisy.
Kalafiory, kompoty i konfitury
poleca
Nowo otworzony handel korzenny
pod firmą:
Władysław Bażant
Lwów Halicka 3.

Handel założony w roku 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

pół klgr.	Congo nr. 1	1·90
„	Souchong nr. II	2·50
„	Souchong ze zbioru majowego	3·—
„	Congo Kaizów najprzesn.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po złr 1·10, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

Roboty ręczne
w najnowszym guście, na pluszu, suknie, jucie, kanwie, congres, tak zaczęte jak i wykończone w największym wyborze po cenach najniższych
Mikołaj Ludwig
Lwów, ul. Halicka 14
W niedziele i święta magazyn zamknięty.

WAPNO
gaszone, niegaszone lub nawozowe z nowo wybudowanej fabryki kręgowej w Glinnej Nawaryi
znakomitej
jakości i wydatności poleca po cenie najtańszej firma
Seicer Bolland i Elster
Lwów Hotel angielski.
731 1—?

NA POST!
taniej niż wszędzie w najlepszych jakościach

1 kl. masła deserowego ze słod. śmiet.	1.44
1 kl. masła deser. z kwaśnej śmiet.	1.16
1 kl. masła do potraw całkiem śwież,	—.92
1 kl. powideł fasowanych, słodkich	—.28
1 kl. bryndzy bardzo dobrej liptaws.	—.72
Śledzie mleczaki holenderskie sztuka	—.07
Śledzie marynowane sztuka . . .	—.10
Śledzie marynowane z przyprawą szt.	—.15
Bicklingi świeżo wędzone sztuka .	—.06
Moskale prawdziwe beczułka 1.40 .	—.03
1 kl. sera Ementhalera 2 lat konser.	1.60
1 kl. sera szwajcarskiego najlepszego	—.92
Cukier do lipca w głowie 1 kilo . .	—.30
Cukier w kostkach i mączce 1 kilo .	—.3

poleca
Karol Bałłaban
Halicka 23. 665 6—II

Restauracja
i pokój do śniadań
w Hotelu Wanda
Lwów ul. Trybunalska l. 4.
poleca swą zdrową i smaczną kuchnię, oraz wyśmienite napoje tak jak dotychczas i nadal łaskawym względom Publiczności. **Wikt** w abonamencie dostarcza do domu
Z szacunkiem
Jakób Löwenheck.

Bez prucia
przyjmuje do chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania wszelkie ubiory męskie i suknie damskie
pierwszy wiedeński zakład czyszczenia plam
Szymona Weissa
Lwów Kopernika 12.
Na życzenie czyści ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin.

Już otrzymał transport wagonowy
Mąki węgierskiej
świątecznej
prześlicznej, suchej i ułożył w miejscu suchem celem ulepszenia, sprzedaje Nr. 000 **1 kigr. 15 centów** tylko jedynie handel
Jana Baczyńskiego
ulica Akademicka 3. 2-2

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **ambracrême**. Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.
Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **E Hellera i W. Bedyka.**

Owies nasienny
bardzo pienny, hektolitr waży 56 klgr. wyprodukowany na ziemi nieprzepuszczalnej i zimnej w Pawełczu, do nabycia za pobraniem kolejowem po cenie 7.80 za 100 kilo z workiem loco dworzec Ciężów. Mniej jak 100 kilo nie wysyła się. Zgłoszenia przyjmuje K. Mencel w Niskołyzach, poczta Uście zielone. 2-5

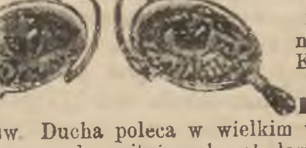
1000 kilogramów tygodniowo
MASŁA
kuchennego i dworskiego
utrzymuje i sprzedaje:
pół klg. deserowego najprzedniejszego 56 ct.
pół klg. kuchennego dworskiego 43 ct
tylko jedynie tak tanio
JAN BACZYŃSKI
Lwów ul. Akademicka 3.
W wielkim tygodniu sprzedawać będę ser słodki w plaskankach.

W Magazynie Obuwia
Wilhelma Arbaszewskiego
we Lwowie, przy placu Bernardyńskiem l. 12 urządzoną została z powodu ogromnych zapasów.
Wielka wysprzedaż!
Wyroby własne!
Ceny zniżone!

W dobrach Bołszowce z powodu przebudowania gorzelni dla powiększenia jej ruchu będzie w Maju br. do sprzedania całe urządzenie
Gorzelni
odpowiednie dla dziennego wypędu czterech hektolitrów spirytusu a to: kocioł parowy, parnik Henzego, aparat odpędowy miedziany systemu Galla, złożony z dwóch kotłów odpędowych, alembika, kolumny Kohlkaupta, trzech talerzy, wężownicy rur łączących, chłodnicy żelaznej etc.
Gorzelnie w ruchu można oglądnąć w Bołszowcach.
Bliższych objaśnień udzieli na zapytanie Zarząd dóbr Bołszowce, poczta, telegraf i przystanek kolejowy Bołszowce.

12 krów dojnych
rasy oldenburskiej różnego wieku sprzedaje zarząd dóbr Balice op. Medyka. Obora premiowana najwyższą nadgrodą na ostatniej wystawie lwowskiej.
Kartofle plenne
i bardzo dobre do gorzelni białe t. zw. „cudowne" i „Teichskauzler" mające od 20—22 procent skrobi. Metryczny cetnar loco stacya Medyka po zł. 3·20.
Zarząd dóbr Balice p. Medyka.

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewozów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową. Nabyć można **w Administracyi Bartnika, Lwów, ul. Łyczakowska liczba 93.**

BENEDYKT KOPERNICKI

optyk mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów** pl. św. Ducha poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze itp. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.
Od 1 Kwietnia b. r. przenoszę mój sklep na pl. Halicki p. l. 1.

Maszyny do szycia
wybrane z 60ciu fabryk zagranicznych i wiedeńskich, ręczne Singera po 25, 36, 40, 48 i 50 zł. nożne Singera po 27, 42, 50 i 65 złr. ratami po 4 złr. miesięcznie gotówką 10% taniej na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru, natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 złr. takie same kosztują w moim handlu po 48 zł. **Józef Iwanicki**, Lwów, Hotel Żorża.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.